**Nr. 269.** Lwów — Wtorek dnia 24 Listopada. **Rok 1891.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

| We Lwowie bez dostawy | Na Prowincyi z przesyłką pocztową |
| --- | --- |
| Miesięcznie zł. 75 ct. | Miesięcznie zł. 1 10 |
| Kwartalnie 2 „ 25 „ | Dwumies „ 2 10 |
| Półrocznie 4 „ 50 „ | Kwartalnie „ 3 — |
| Rocznie 9 „ — „ | Rocznie „ 12 — |

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

**Numer kosztuje 4 centy.**

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

# PRZEGLĄD

## polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

**Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują**
Trafika J. Wałuera, ulica Czarnieckiego 2,
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Dianę)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

**Rękopisów Redakcja nie zwraca.**

| Dziś: | św. Emilii i Jana | Joana Mył. | Adres redakcji i administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 7 m 27 | Długość dnia g. 8 m. 41 |
| --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- |
| Jutro: | św. Katarzyny p. | Joana Złot. | | | Zachód „ „ 4 „ 8 | Ubyło dnia 1 m. |

## Przegląd polityczny.

**Lwów** 23 listopada.

Nowi przyjaciele od serca odwiedzają się często. Zwłaszcza Rosyanie chętnie jeżdżą do ojczyzny kankana, Offenbacha i fars tłustych. W tym listopadzie zebrało się ich dużo w Nicei, a przybył tam jeszcze rosyjski wojenny okręt „Dymitr Doński", więc Francuzi wydali bankiet miłym gościom i druhom. Na środku stołu, w wielkim koszu z cukru, na mchu zrobionym sztucznie z jedwabiu, leżały dwa lwiątka, urodzone kilka dni przedtem w nicejskim zoologicznym ogrodzie. Pito dużo, krzyczano na cześć Francyi i Rosyi jeszcze więcej, całowano się po każdym kielichu, potem któryś z tych birbantów narzucił na siebie obrus, wziął kropidło, inni otoczyli go ze świecami i zaczęła się odrażająca parodya chrztu. Pokropiono lwiątka szampanem i jednemu dano imię Skobielew, a drugiemu Marceau. Tak w dzikich, drapieżnych zwierzętach odżyli bohaterowie dwóch zaprzyjaźnionych narodów. W Europie mało kto ujrzał w tem zdziczenie obyczajów, a w samej Nicei, na którą ze świeżego pomnika spogląda Garibaldi, tak to się podobało, że gdzie się jeno pokazali Rosyanie, tam zaraz powstawał tłum krzyczący z uniesieniem „Vive la Russie!"

A Rosya, tak uwielbiana i czczona, zaczyna już się wtrącać do wewnętrznych spraw francuskich i to jej wolno: nikt nie protestuje. Parę dni temu brukselski *Nord* wygłosił perorę oportunistom za to, że gdy w kwestyi odsiadującego więzię a wybranego deputowanym socyalisty Lafargue rząd wniósł o wotum zaufania, to niektórzy z nich usunęli się od głosowania, przez co radykaliści nie ponieśli tak dotkliwej klęski, na jaką zasłużyli w oczach *Norda*. Ten półurzędowy organ rosyjski wręcz oświadczył, że jeśli Francya chce przyjaźni carskiej, to niedość jest spijać szampana i wyprawiać korowody z pochodniami, ale trzeba jeszcze stale popierać rząd, do którego carat ma zaufanie. Takie wystąpienie *Norda* sprawiło wrażenie w Anglii i Niemczech, ale we Francyi pokornie przyjęto naganę i w tę sobotę, kiedy rząd znów postawił kwestyę zaufania z powodu bastówki węglarzy, już wszyscy republikanie jak jeden mąż i ogromna większość prawicy oddała swe głosy rządowi.

Tak posłuszne dziecko warte jest nagrody. Więc też *Figaro* donosi, — co, mówiąc w nawiasie, niezawodnie jest bajką, — że p. Giers i ministrowie francuscy podpisali traktat franko-rosyjski tej treści, że Francya obowiązana jest popierać wszystkie dyplomatyczne propozycye uczynione Europie przez Rosyę, która nawzajem będzie oddawała takie same usługi republice, w razie zaś gdy jedno z tych mocarstw rozpocznie jakąkolwiek militarną akcyę w Europie, wnet drugie musi mu pomagać całą zbrojną siłą. Niezaprzeczenie tak będzie, jeśli się rozpęta burza wojenna, a w poparciu dyplomatycznem niezaprzeczenie już tak jest, o czem mogliśmy się przekonać zarówno w sprawie przejazdu statków rosyjskich przez Dardanelle, jak w poruszonej niedawno kwestyi egipskiej; ale pisanego kontraktu z pewnością nie ma i teraz powstać nie mógł, bo Rosya, mając w domu głód i niepokoje, nie może się uważać za zdolną do pierwszej lepszej akcyi zewnętrznej. Właśnie też dla tego widzimy, że Rosya robi pokojowe miny. P. Giers w Paryżu tak się zachowywał, żeby broń Boże nie pomyślano, iż miał jakąkolwiek polityczną misyę. U Carnota bawił pół godziny, u Freycineta 20 minut, a u ministra spraw zagranicznych Ribota tylko kwadrans. Oddane mu rewizyty były tak samo krótkie co do sekundy. Potem u Ribota był obiad tak liczny, że pewnie na nim nie poruszano ważnych kwestyj, a potem p. Giers wyjechał. Nie ulega wątpliwości, że się odbyła wymiana zdań o sprawach bieżących i przewidywanych, bo inaczej byłby to nawet objaw jakiejś nieufności i chłodu, ale kontraktu nie podpisywano. Już nie serdeczna, ani bardzo poufna, jednak podobna zdań wymiana odbędzie się teraz w Berlinie między panami Caprivim i Giersem i ona tylko w drobnych szczegółach może coś zmienić w sytuacyi, jak również w takich szczegółach mógłby coś odmienić kontrakt franko-rosyjski, gdyby go podpisano w Paryżu. Bo zresztą sytuacya jest tak zbadana i tak konsekwentnie wypływa z tego, co jest i co się gawędą odrobić nie da, że o nowych dyplomatycznych formacyach mowy być nie może. Tem mogą się zajmować tylko żądni sensacyi reporterzy *Figara*, albo *Gazety Kolońskiej*, wyrywający sobie Rosyę.

Z telegramów wiadomo, że rząd niemiecki wniósł do parlamentu projekt reformy ustawy o nietykalności poselskiej w ten sposób, iżby nietykalność ustawała, jeżeli parlament jest odroczony na więcej niż dni trzydzieście. W motywach swych rząd podaje, że jest dużo przestępstw, w których przedawnienie następuje po sześciu miesiącach, a zatem deputowany zyskuje dziwny przywilej dokazywania bezkarnie, bo nawet ta okoliczność, że jakiś karygodny czyn stał się przedmiotem dochodzenia sądowego, nie uchyla w niektórych wypadkach przedawnienia, jak to wyraźnie głosi §. 31 kodeksu. Wiele sądów orzekło, że w skutek nietykalności poselskiej ponoszą krzywdę osoby prywatne, zaś parlament nic na tem nie zyskuje, a nic także nie straci, jeśli uchwali reformę, bo zawsze będzie mógł zadecydować czy jakiś aresztowany deputowany słusznie, czy niesłusznie ponosi karę i czy musi być natychmiast uwolniony, czy też nie. — O wiele bardziej znaczące, niż ten motyw rządowy, są głosy niektórych pism, przemawiających za tą reformą. One wykazują, że jak dawniej niezmiernie rzadko się zdarzało, żeby deputowany wszedł w kolizyę z kodeksem, tak znów teraz podobne wypadki powtarzają się zanadto często. Deputowani zmykają z hoteli, nie zapłaciwszy rachunku, w inseratach i otwartych listach skalują prywatnych ludzi, wojują na ulicach kijami i t. d. Oczywiście, jest to następstwem tego, że „zmieniły się czasy i z niemi ludzie." Dawniej do parlamentu posyłano najlepszych, dziś — najhałaśliwszych i tych, co najlepiej umieją wodzić za nos ogromne tłumy wyborców. Są jeszcze w parlamencie i najlepsi, ale tych najmniej. Jestto rezultat powszechnych wyborów, zaprowadzonych przez Bismarka.

Widok, który przedstawia Brazylia, radykalnie uleczył Portugalię z republikańskich mrzonek. Wiadomo, że po przewrocie brazylijskim, Portugalia dostała febry republikańskiej, co się tłómaczy blizkiem pokrewieństwem narodowem, wspólnością językową i historyczną aż do roku 1830, wreszcie ustawicznemi stosunkami. Przez cały rok burzyła się Portugalia, republika stała się jej ideałem. Ale kiedy „siostra zaoceanowa" poczęła jęczeć pod batem Fonseki, Portugalia przejrzała i ozdrowiała. Odbyły się w niej teraz wybory do rad gminnych, wpływających silnie na wszystkie inne wybory, czy to do sejmu, czy do rad prowincyonalnych. Otóż nie wybrano ani jednego republikanina, co więcej, nowe rady gminne zaraz po ukonstytuowaniu się proklamowały swą wierność konstytucyjnej monarchii i wystosowały do rządu prośbę o energiczne tępienie agitacyi republikańskiej. Niektóre rady zażądały nawet zmiany kodeksu w ten sposób, iżby agitatorów republikańskich deportowano do kolonij afrykańskich.

## Korespondencye.

**Wiedeń** 21 listopada.

(/.) Cały Wiedeń bierze serdeczny udział w uroczystościach rodzinnych dworu cesarskiego z powodu małżeństwa arcyksiężniczki Maryi Ludwiki Toscana z księciem saskim Fryderykiem. Wiadomo, że Cesarza łączy stara i bardzo serdeczna przyjaźń z królem saskim, tem szczerszemi też są owacye ludności dla domu saskiego. Przyjazd królestwa saskich z dworca do zamku odbył się wieczorem wśród iluminacyi domów, a przez wszystkie wieczory płoną na około burgu cesarskiego na ogromnych placach pochodnie gazowe. Nadaje to całej tej okolicy miasta szczególny urok.

Z pośród przyjemności, które dwór cesarski gościom zgotował, na pierwszem miejscu wymienić należy wczorajszy koncert. Takiej muzyki nie często można słyszeć. Orkiestra pod kierunkiem Helmesbergera wykonała marsz Beethovena i hymn do św. Cycylii Gounoda, a kwartet menueta Bocheriniego w sposób, który nie można inaczej nazwać, tylko cudownym; doskonałość wykonania już nie idzie dalej. Na koncertach dworskich etykieta nie pozwala na oklaski, jednakże kilka razy po produkcyach powstał szmer zachwytu. Mianowicie produkcye orkiestry i kwartetu, jakoteż gra pianisty Rosenthala i słowiczy śpiew pani Sembrich-Kochańskiej oczarowały parter królów, książąt, dygnitarzy, dyplomatów i najpierwszych dam. Kochańska jest niewątpliwie pierwszą koloraturową śpiewaczką na świecie, a dworowi cesarskiemu go ... co jest polecona przez królowę regentkę hiszpańską, którą w Madrycie pozyskać sobie umiała. Rosenthal zaś jest niezaprzeczenie pierwszym wirtuozem pod względem zadziwiającego pokonywania wszelkich trudności i wydobywania z fortepianu niezwykłych efektów. Brak oklasków sowicie został artystom wynagrodzonym po koncercie podczas cercle; Cesarz, król i królowa sascy, jakoteż wszyscy najwyżsi goście nie szczędzili artystom wyrazów uznania. Przed koncertem i podczas pauzy odbył się cercle na sali t. zw. ceremonialnej, oświeconej już elektrycznie za pomocą kilku tysięcy lampek żarowych w kształcie świec i płomyków. Cesarz widocznie był w dobrym humorze, rozmawiał z wszystkimi ambasadorami, ale najdłużej i wesoło z hr. Kalnokym, który właśnie obchodził dziesięciolecie swojego kierownictwa zewnętrznemi sprawami państwa. Jubileusz ten także był wesoły, gdyż towarzyszy mu votum zaufania ze strony delegacyj.

Obawy co do niebezpieczeństw ogólnego położenia znacznie się już uspokoiły, mogę wam też donieść, iż Cesarz w obec zbyt pesymistycznych zapatrywań i w obec paniki giełdowej wyraził się, że należy takie przemijające objawy spokojnie przyjmować; ludzie często przeceniają znaczenie słów i unosi ich wyobraźnia. Nie przytaczam tu słów Cesarza, ale ich myśl.

Co się tyczy obrad Rady państwa, to sądzę, że należy mi zwrócić uwagę na to, co zresztą w komunikacie Koła było zaznaczone, że Koło pozwala mówcom przemawiać i zapatrywania pewne rozwijać, atoli bez *obligo* dla Koła; więc trzeba stwierdzić, że zapatrywania rozmaite pp Kozłowskiego, Szczepanowskiego nie były wygłaszane w imieniu Koła, ale jako osobiste.

Wczoraj w Izbie rozprawiano żywo w korytarzach o sytuacyi. Zdawało się, że wszystkich posłów zaprzątą pytanie: czy i co się przygotowuje? czy się na jakieś zmiany zanosi? Kolportowano, że lewica wręczyła rządowi jakieś *ultimatum*. Ostatecznie faktu żadnego krytycznego nie ma, a plotki, które powstały, nie mają absolutnie żadnej wartości.

Czy za kulisami partyj i — jak niektórzy głoszą — rządu już się na jakąś akcyę polityczną zanosi, — lubo dotąd przeważało przekonanie, że ewentualna akcya mogłaby nastąpić chyba dopiero po jesiennej sesyi sejmu czeskiego — jest to pytanie, na które różni ludzie różne dają odpowiedzi, nie na podstawie faktów, ale w myśl swoich życzeń lub obaw. O tem wszakże mogę was stanowczo zapewnić, że rząd nie powziął dotąd żadnych postanowień, a z tego powodu będą dzienniki goniące za sensacyą i byle jakąkolwiek nowinką, podawały jeszcze tysiące innych plotek, również żadnej wartości nie mających.

W dalszym ciągu towarzyskich zebrań, które są znamiennym rysem sytuacyi, dają jutro pp. Jan Stadnicki i Antoni Wodzicki obiad dla przyjaciół z klubu konserwatystów. Okazało już doświadczenie, że zebrania takie są bardzo pożyteczne. Byłoby do życzenia, żeby były częstszemi, a ze zmianą uczestników.

## Nauka religii

### w szkołach galicyjskich.

Pod powyższym tytułem zamieścił wychodzący w Poznaniu *Przegląd kościelny* następujący nader ważny artykuł. Przytaczamy go w całości:

„Cenne artykuły, zamieszczane w *Przeglądzie kościelnym*, czynią nieraz wzmiankę o nauce religii w szkołach galicyjskich, lecz skutkiem nieznajomości stosunków w Galicyi w tym względzie mylne zazwyczaj wypowiadają zapatrywania. Sądząc, że jako synowie jednego narodu, powinniśmy znać bliżej stosunki tak legalne jak faktyczne (a jest nieraz wielka między nimi różnica) każdej dzielnicy w sprawach ważniejszych, a więc i w sprawie szkolnej, i wzajemnie korzystać z doświadczeń zbieranych przez współbraci, ośmielę się skreślić kilka słów prawdy o stosunkach galicyjskich w nadziei, że ktoś z Poznańskiego za pomocą prasy naszej kościelnej raczy nas bliżej zaznajomić ze stosunkami szkolnemi w Poznańskiem.

Na wstępie zaznaczyć muszę, że stan szkół u nas pod względem wychowania religijnego jest gorszy, niżby sądzić można z przemówień w Kole polskiem i w Radzie państwa we Wiedniu, lub w Sejmie krajowym we Lwowie, gorszy, niż go przedstawiają nasze krajowe dzienniki, gorszy nietylko faktycznie ale i legalnie tak, iż kto o nim sądzi według owych głosów, rozminie się bardzo z prawdą. Oczywiście mam tu na myśli stosunki szkolne w ogóle, nie przecząc, że w poszczególnych miejscowościach układają się one nieraz znacznie lepiej lub też jeszcze gorzej. Fakt półurzędowego mistyfikowania opinii tłumaczy się okolicznością, że ogół narodu jest u nas religijny, przeto oburzyłby się bardzo na swych prowodyrów, gdyby poznał, że dzieci jego wychowują bezwyznaniowo, ku zupełnemu indyferentyzmowi religijnemu.

A jednak tak jest!

Pod względem legalnym obowiązuje u nas w całej pełni ustawodawstwo państwowe skrajnoliberalne z lat 1867, 1868 i 1869, które między innemi przeprowadza:

że „nauczanie innych przedmiotów w szkołach (ludowych i średnich) jest niezawisłem (!) od wpływu każdego Kościoła lub stowarzyszenia religijnego" (25/5 1868 §. 2);

że szkoły, do których utrzymania choćby w części tylko przykłada się państwo, kraj lub gmina, muszą być tem samem przystępnemi dla dzieci wszystkich obywateli państwa bez różnicy wyznania (l. c. §. 3), jak również dla nauczycieli wszelkich wyznań (§. 6);

że nawet prywatne zakłady wyznaniowe „podlegają ustawom szkolnym" (§. 4);

że wprawdzie Kościołowi pozostawia się „staranie o nauczanie religii i wykonywanie ćwiczeń religijnych, kierownictwo tego nauczania i ćwiczeń i bezpośredni nadzór nad niemi (§. 2) ale

zastrzega się państwowym władzom szkolnym prawo najwyższego nadzoru;

pozwala się tych tylko książek do nauczania religii używać, które otrzymają zatwierdzenie władzy państwowej;

zastrzega się państwu prawo oznaczenia liczby godzin na naukę religii w planie naukowym (14/5 1869 §. 5) bez znoszenia się z kimkolwiek;

odmawia się ogłoszenia zarządzeń co do ćwiczeń religijnych, nie dających się pogodzić z ogólnym porządkiem szkolnym;

nauczyciele religii, władze kościelne mają wypełniać ustawy szkolne i rozporządzenia władz szkolnych w obrębie onychże wydane (§. 5) i „udzielający naukę religii w szkole podlega co do wykonywania swej działalności nauczycielskiej przepisom dyscyplinarnym (!) ustaw szkolnych" (20/6 1872 §. 7);

Kościół ma obowiązek bezpłatnego nauczania religii przynajmniej aż do 3ej klasy włącznie (w szkołach więcej klasowych). Gdyby jednak nauczyciel świecki uczył religii, należy mu przyznać odpowiednie wynagrodzenie" (1872 §. 3);

władza duchowna orzeka tylko o uzdolnieniu nauczyciela religii (co do świeckich przy egzaminie kwalifikacyjnym raz na zawsze), lecz dawanie upoważnienia jest tylko rzeczą władz państwowych;

„nauczyciele religii stale zamianowani" zajmują na urzędowych konferencyach miejsce po wszystkich dyrektorach, nauczycielach starszych, nauczycielach i nauczycielkach świeckich, nauczycielach niższych szkół publicznych początkowych i mieszczańskich", — zaś „nauczyciele religii nie zamianowani stale" (więc proboszczowie i wikaryusze) „mogą brać udział z głosem doradczym" a nie uchwalającym (rozp. min. z 8/5 1872).

Rozporządzenia ministerstwa wyznań i oświaty tłómaczą jeszcze, że modlitwy szkolne wybiera nie katecheta, lecz grono nauczycielskie. Na tle tych ustaw orzeka ustawodawstwo krajowe, że naukę religii nadzoruje władza duchowna tylko pod względem dogmatycznym (z 25/6 1873 II §. 31) zaś co do strony metodycznej ma ona podlegać nadzorowi władz świeckich.

Przytaczając treść ustaw uwzględniliśmy już zmiany, jakie w nich z czasem poczyniono, i streściliśmy je w tej formie, jak dziś obowiązują. Jak każdy widzi, wprowadzają one zupełny rozbrat między Kościołem a szkołą, między religią a innemi przedmiotami, skazują „nauczyciela religii" na rolę paryasa, i niemożliwem czynią wychowanie religijne. Lindner nawet, ów koryfeusz nauczycielstwa austryackiego, a zacięty wróg Kościoła, wyznaje, że położenie nauki religii w szkołach austryackich „międzywyznaniowych" jest bądź co bądź wadliwem, bo „wychowanie nie może się obejść bez czynnika religijnego, a czynnik podany w mglistej szacie religii rozumu, wznoszący się po nad formy wyznań, nie wpływa na dzieci, bo nie podaje im momentów konkretnych" (Encykl. Hdb. d. Erziehungskunde 1891, 722). Chciałby też usunąć całkiem religie wyznaniowe ze szkół, a wprowadzić w formie konkretnej religią rozumu, stosowaną obecnie tylko „mglisto" przy nauce innych przedmiotów. Nadmieniam, że tegoż Lindnera pedagogika i dydaktyka w przekładzie Seredyńskiego jest urzędowym podręcznikiem w seminaryach nauczycielskich w Galicyi, podobnie jak jego logika i psychologia w gimnazyach.

W ogóle przyznać trzeba, że podręczniki szkolne, wiernie, zbyt wiernie trzymają się programu wytkniętego nienawistnem Kościołowi ustawodawstwem. Ktoby ciekaw był dowiedzić się, z jakich autorów w zakresie literatury pedagogicznej żądają sprawozdań od nauczycieli przy egzaminach kwalifikacyjnych, ten spotka się z nazwiskami skrajnych racyonalistów i Herbarcyanów. Nie dziw, że dziś nawet z dobrej wiary nauczycielami trudno przyjść do porozumienia, tak, iż dyskusyi prowadzić nie warto, bo oni o pedagogii katolickiej wyobrażenia nie mają, i poza mrzonkami „nowożytnej pedagogii" Herbartowskiej świata nie widzą.

W stosunkach praktycznych uderza skazanie religii na rolę prostego przedmiotu naukowego, któremu w Galicyi przyznają wprawdzie stanowczy wpływ na posunięcie się ucznia do wyższej klasy, ale mu nie pozwalają stać się ową ewangieliczną szczyptą kwasu, przetwarzającą całego człowieka. Trudno zazwyczaj dochodzić katechecie, czego uczy profesor tego lub owego przedmiotu, a jednak ileż to razy i w szkołach średnich i nawet w szkołach wydziałowych spotka się z użaleniami uczniów na profesorów podkopujących ich wiarę! Sprawa kończy się w najlepszym razie na obietnicy profesora, że będzie ostrożniejszy, ale kto zaręczy, że nie stanie się on ostrożniejszym tylko w sposobie sączenia jadu? Ogół nauczycieli nie występuje przeciw religii, ale też i niczem jej nie zaleci tak, iż uczniowie wżyją się w obchodzenie się bez religii, a na wywody katechety odpowiedzą sobie nieraz, że katecheta sam jeden musi rad nierad bronić religii, bo z tego żyje, ale kto wie, jak jest w rzeczywistości. To prawda, że wielu uczniów we wyższem gimnazyum i w seminaryach nauczycielskich, — lubo nawet pilnie się uczą religii dla dobrej noty — tracą przecież wiarę. Oczywiście wpływa na to i sposób życia. W którejże bowiem gimnazyum, w której szkole wydziałowej, przemysłowej itp. idą nauczyciele razem z uczniami do spowiedzi i Komunii wielkanocnej? Gdzież to całe grono idzie na wspólną Mszę św., i modli się w skupieniu ducha z książek modlitewnych? W iluż to razach szepty i całe zachowanie się nauczyciela (mówię i o ludowych) jest wprost gorszącem w kościele! Czyż uczeń, który z natury rzeczy powinien widzieć w nauczycielu wzór doskonałości, nie musi powziąć mniemania, że spowiedź i inne środki religijne dobre są tylko dla prostaczków, ale dla światłych ludzi są niepotrzebne? Wiadomo, że kropla kamień wydrąża, że atmosfera życia codziennego znaczy stokroć więcej, niż chwilowe przedstawienia; czyż w takim stanie rzeczy praca katechety

---

## Zdanie Henryka Sienkiewicza

# O MISYACH KATOLICKICH

### w Afryce.

Zapytany przed parą miesiącami przez jednego z członków naszej Redakcji: — czy jest zadowolniony ze swej podróży do Afryki? odparł H. Sienkiewicz: „bardzo, bo poznałem tam świętych ludzi, misjonarzy, o których świętości my tu w Europie nawet wyobrażenia nie mamy". Teraz w swoich „Listach z Podróży" pisze znakomity autor o misjach co następuje:

„Po obiedzie, a raczej po *dejeuner dinatoire* u ojców, zostaliśmy wszyscy zaproszeni na obiad wieczorny przez oficerów niemieckich, na który nie poszedłem z powodu silnego bólu głowy. Wolałem zostać w misyi i przypatrywać się jej zakładom i ogrodom. W pierwszym dniu po przybyciu mogłem wyrobić sobie o tem, com widział, tylko bardzo ogólne pojęcie — praca jednak wytrwała i olbrzymia rzuca się tu tak w oczy, że nie podobna jej nawet od pierwszego rzutu oka nie podziwiać. Ogrody misyi, są to po prostu obszerne lasy, wszystko zaś zostało zasadzone ręką ludzką. Budowle, których jest kilkanaście, wzniesione po największej części z koralowej rafy, obejmują wielki dom mieszkalny dla księży, szkołę, warsztaty, kościół, mogący pomieścić kilkaset osób, kaplicę, dom dla sióstr miłosierdzia, zajmujących się wychowaniem czarnych dziewczynek, szkołę dla tychże, dalej kuchnie, składy i t. d. I pomyśleć, że wszystko to zostało zbudowane bez fachowych rzemieślników, własnemi rękoma księży, w takim klimacie, w którym biały człowiek pod grozą śmierci nie może fizycznie pracować i w którym Niemcy muszą trzymać żołnierzy zulusów i sudańczyków, bo i karabin jest już za ciężkiem brzemieniem dla białego! — Jakim sposobem jedni tylko misyonarze pracują fizycznie i nie umierają? — trudno na to odpowiedzieć. — Może to się tłumaczy do pewnego stopnia ich surowem życiem, ale niezawodnie bardziej jeszcze tym nastrojem duchowym, czy, jeśli ktoś woli, tą odpornością, jaką dają nerwy, owładnięte i wiedzione przez głębokie, wyegzaltowane poczucie obowiązku i wiarę w posłannictwo. Ci ludzie pracują w owych śmiertelnych krainach, nietylko jako przewodnicy duchowi, ale po prostu jak chłopi, to jest tak, jak nie przywykli pracować nawet w naszych klimatach. Rozszerzają nietylko chrześcijaństwo — ale zmieniają postać kraju; nietylko murzynów chrzczą — ale uczą ich karmić się, mieszkać i odziewać się po ludzku — słowem z dziczy zupełnej tworzą ucywilizowane społeczeństwo.

A że najtęższe fizyczne siły muszą się kiedyś zużyć, więc w nagrodę za takie życie mają tylko śmierć — na obczyźnie.

Ale pod tym względem życia ich — ni tej ilości szczęścia, która na każdego z nich przypada, nie można mierzyć naszą zwyczajną miarą. Nie mówiąc już o nagrodach pośmiertnych, nie widziałem nigdzie — ja, którym wiele jeździł — ludzi podobnie zadowolnionych, nawet i ze swej doczesnej doli. Uderzało mnie to i w Zanzibarze i w Bagamoyo i w położonej głębiej Manderze. Po naszemu, możnaby to znów wytłumaczyć chyba tem, że owe troski, owe gorączkowe zabiegi, owa walka o byt, bogactwo, wygody, o zapewnienie sobie przyszłości — kończy się wszędzie u bram misyi .. Ci ludzie zdołali sobie wytworzyć na świecie to, co na pierwszy rzut oka wydaje się niedościgłem, — zupełną pewność przyszłości — i zupełne jej bezpieczeństwo. Każdy z nich wie doskonale, co go czeka — to jest, że czeka go praca i śmierć — ale obie otoczone spokojem niewzruszonym, którego żadne zmiany losu zamącić nie zdołają.

To też pobożność nie ma tu twarzy surowej, ascetyzm nietylko nie jest ponury, ale po prostu wesoły. Tęż samą ewangeliczną sielankę, która uderzyła mój zmysł artystyczny w Zanzibarze, odnalazłem i w Bagamoyo — dalsza zaś obserwacya nauczyła mnie, że jest to stały nastrój wszystkich misyj. Prostota tu tak wielka, jak i praca. Wśród tej bajecznej roślinności, przypominającej opisy z „Paul et Virginie," w cieniu tych palm, bambusów, pod girlandami ljanów, spostrzegasz pogodne twarze księży, pogodne twarze murzynów i uśmiechy dzieci. Maleńkie, żółto-czarne remizy, zawieszają tuż przed drzwiami tysiące gniazd na drzewach, jakby i one wiedziały, że najspokojniej przy misyi; inne różnobarwne ptactwo nawołuje się łagodnie w gąszczach; do wtóru rozlegają się głosy dziecinne, mruczą warsztaty, czasem ozwie się dzwonek, a czasem w głębi ogrodu rozlegnie się głos organów, który, porwany przez powiew morski, leci nad dziką krainą, póki się nie rozprószy i nie zcichnie wśród puszcz.

Tak wyglądają misye, gdy się chce patrzyć na nie okiem artysty. Ale po za tem i po za działalnością swą czysto religijną, mają one i inne znaczenie. Najprzód walczą z niewolnictwem i wspierają europejski humanitarny ruch przeciwniewolniczy potężniej, niż wszelkie inne środki, potężniej nawet niż panceroiki i działa. Powtóre walczą z islamem, tą największą plagą Afryki, która, jak już wspomniałem, czyni murzyna murzynowi wilkiem — i z której płynie wszystko złe, bo i samo niewolnictwo i krwawe razye i chaos stosunków i zaguba całych narodów. Słyszałem zdania, że ponieważ praca w Afryce wspiera się na niewolnictwie, przeto, podciąwszy niewolnictwo, burzy się odrazu wszelkie stosunki społeczne i wprowadza w nie zamęt. — Jest to obawa płonna. Ochrzczony i wolny murzyn będzie zawsze pracował, raz dla tego, że mu misyonarz wskazuje na pracę, jako na drogę, wiodącą do zbawienia, powtóre dla tego, by miał co jeść wraz z rodziną. Ale murzyn mahometanin — przy pierwszej lepszej sposobności, rad porzuca łopatę i motykę dla strzelby i dobrawszy towarzyszów, idzie w głąb kraju, by tam napadać na wioski rolnicze lub pasterskie, wycinać ludność męską, uprowadzić w niewolę kobiety i dzieci, lub zagarniać stada. — W obec tego, przy niepewności o jutro, nikt nie chce pracować i kraj zmienia się w dziką i krwawą pustkę. Islam, znaczy tyle co niewolnictwo — niewolnictwo zaś, to wojna, dzikie napady, zaniechanie pracy, morze krwi, morze łez, zastój i bezład. — Ludzie, stojący zdala od tych stosunków, nie zawsze to rozumieją i głoszą, że gdyby misye nie walczyły z islamem, łatwiejby spełniły swe zadanie, gdy tymczasem, pogodzić się z islamem, byłoby to dla misyonarzy zrzec się po prostu racyi bytu.

Gdzie jest misya, tam kraj wygląda inaczej, chaty są obszerniejsze, murzyn karmi się lepiej, odziewa lepiej, kultura jest wyższa, produkcya znaczniejsza. W okolicach odległych od misyi rozmaite szczepy prowadzą życie płonne, z dnia na dzień, niemal jak żerujące zwierzęta. Kobiety drapią ziemię, byle zasadzić nieco manijoku, lecz gdy zdarzy się rok, że manijok się urodzi, ludzie przymierają głodem w najbujniejszej na świecie ziemi. Słyszałem jeszcze w Kairze człowieka, skądinąd rozsądnego, który czynił misyom zarzut, że nie uczą murzynów rzemiosł. Zarzut wydał mi się słuszny i dopiero po przyjrzeniu się miejscowym stosunkom, poznałem całą jego błahość. Naprzód w miejscach, gdzie rzemiosła, jak np. w Bagamoyo, mogą znaleźć jakiekolwiek zastosowanie, murzyni uczą się ich i uczą bardzo dokładnie, ale w głębi kraju jakich rzemiosł mają uczyć misyonarze? — Zapewne nie szewstwa, bo wszyscy chodzą boso; nie kołodziejstwa, bo nie ma dróg ni zwierząt pociągowych; nie budownictwa, bo każdy murzyn potrafi zbudować sobie chatę; nie kowalstwa, bo także każdy umie wyklepać na kamieniu, nieraz bardzo ozdobny nóż i dziryt.

(Dokończenie nastąpi.)

nie musi iść na marne? Jakże to u nas boją się wszelkich bractw religijnych w szkole! Jak używają wszelkich wpływów do ich usunięcia, byle bez rozgłosu! Wszak rok temu z okazyi wygadywań w Radzie państwa uniewinniała rządowa *Gazeta lwowska* szkoły średnie tamtejsze ogłoszeniem, że bractwo na cześć N. M. P. już dawno się rozwiązało, odkąd się dowiedziano, że młodzież szkolna do żadnych stowarzyszeń wstępować nie może! Sama nawet nauka religii ograniczona jest do tak śmiesznie szczupłej liczby godzin (co najwięcej (!) 2 godziny tygodniowo, a n. p. w ośmioklasowej szkole ludowej miejskiej jest według planu szkolnego tylko 11 godzin tygodniowo!), iż nie tylko wyrobić nie zdoła stałego wpływu moralnego, ale nawet z głównemi zasadami religii dobrze a przystępnie zaznajomić nie może. I w obec tego głosi nasza prasa etc., że szkoły wychowują religijnie, że szkół wyznaniowych potrzeba może w Niemczech, ale nie u nas, bo już de facto istnieją! itp. Wszak nie poszczędzono uwag Episkopatowi galicyjskiemu za to, że z okazyi wyborów przypomniał, iż legalny stan szkolnictwa naszego pozostawia wiele do życzenia! Nie nasza w tem wina, że tak zwani „konserwatywni" galicyjscy bratają się w sprawach religii z liberałami żydowskimi, a przez to kompromitują siebie w oczach świata katolickiego i lękać się muszą zdyskredytowania w oczach ludu. Wskutek ich błędów i dwulicowości podniosło to już głowę ultraliberalne stronnictwo (*Nowej Reformy*), i zaczyna wichrzyć między ludem; czyż jednak wolno nam poświęcać sprawę wychowania chrześcijańskiego, byle tylko utrzymać przy sterze dzisiejszych „konserwatystów"?

Rada szkolna krajowa rozszerza dalsko swą ingerencyę w sprawy religii, zwłaszcza w zatwierdzaniu i wprowadzaniu podręczników szkolnych, w przeznaczaniu sposobu do ćwiczenia religijnego, w kontrolowaniu istnienia konwiktów klasztornych. Niestety i między klerem tu i ówdzie wyrobiła się taka c. k. służbistość, iż więcej oglądają się na zdanie Rady krajowej, niż na wolę Konsystorza, a nawet idą w ustępstwach dalej, niż Rada krajowa żąda. Tak n. p. pozwoliła wyraźnie Rada krajowa dawać na premia książeczki modlitewne, aprobowane przez jeden z konsystorzy w Galicyi. Tymczasem znaleźli się tacy, którzy nawet modlitewniki chcieliby posłać Radzie krajowej do zatwierdzenia! Inny gorliwy zresztą kapłan wydał dla szkoły podręcznik podający sposób wyjaśnienia uczniom perykop ewangelicznych, i postarał się o zalecenie go ze strony ... Rady szkolnej krajowej! Czyżby nas zmora józefinizmu jeszcze nie opuściła?

Gorzej z tem, że do samej nauki religii mamy lichsze plany a lichsze jeszcze podręczniki, że wspomnę tylko o owych dogmatykach, historyach i etykach dla wyższego gimnazyum, o trudnej a objętnej liturgice, o nieudanym katechizmie O. Morawskiego, o Biblii Szustera dowolnie od Pisma św. odstępującej i t. p. Dla czego nikt nie pomyśli o napisaniu lepszych? czyż nie dość mamy katechetów światłych i rutynowanych?

To właśnie schodzimy do jądra sprawy, do kwestyi nader delikatnej, a aktualnej i smutnej. Jest nią przesadny partykularyzm dyecezyalny, który paraliżuje najlepsze nawet usiłowania. Nie bez powodu zaś kładę z początku, jak to chętnie przyjęto, przywłaszcza sobie jedna z dyecezyi w środkowej Galicyi prawo monopolu w sprawach szkolnych tak, iż n. p. plany czy to nauki religii, czy to ćwiczeń religijnych przez inne przedłożone Konsystorz, muszą być z góry odrzucone, a wnet prawie tożsame przez nie przedłożone. Tak pogrzebano plan ćwiczeń religijnych, nic w zamian nie dając i wszystko samowoli czynników lokalnych i Radzie krajowej zostawiając — tak odrzucono plan nauki religii w seminaryach nauczycielskich ułożony w Krakowie, a natomiast wprowadzono świeżo plan nowy spardowany o tyle, iż brak doń aż czterech (!) podręczników szkolnych. Oby przynajmniej odnośny Konsystorz zarządził wydanie jakich podręczników — choćby i lichych w pośpiechu — byle tylko było z czego uczyć, bo i to rzecz pewna, że jeśli stamtąd lub od OO. Jezuitów nie wyjdzie podręcznik, to kapłan z innej dyecezyi pisać się go nie odważy, pewien, że by go nie wprowadzono do szkół. Gimnazya n. p. już 30 lat okrągło czekają na lepsze podręczniki!

Ów brak wzajemnego porozumienia się, owo rozdrabianie się na uczniów Apollona to Cefy, jest powodem wielu, wielu innych jeszcze szkód wspólnych nie tylko na polu szkolnictwa. Dla czegóż wtenczas, kiedy wrogowie Kościoła jednoczą się przeciwko nam, mamy się rozdwajać wzajemnie i walkę samochcąc ułatwiać? Co przeszkadza zbrataniu się zjazdów konferencyjnych, któreby niezawodnie najskuteczniejszym były środkiem do wzajemnego zbratania się i ułożenia wielu spraw piekących? Prawda, że idea kapłaństwa ożywia się i rozwija wspaniale w każdej dyecezyi, i daje skuteczny opór wrogom — ale o ileż świetniejsze rezultaty pracy kapłańskiej, gdybyśmy działali za zgodnem porozumieniem się! Obyśmy się nie dali zawstydzać Rusinom!

Poświęcenie się wielu kapłanów z jednej strony, a duch religijny, jakim tchną całe zastępy nauczycieli starszej daty z drugiej strony, sprawiają, że spotkać można niejedną miejscowość, gdzie mimo wszelkich wymienionych przeszkód, szkoła idzie ręka w rękę z Kościołem. Po nauczycielach jednak nowszej daty znać, że niektóre tylko seminarya dają im jakie takie religijne wychowanie; ogół usposobiony jest wrogo dla duchowieństwa i nader skłonny do zatargów. Uboiewany tandem, jeśliby kiedy kapłan w uniesieniu — że już nie wspominam o duchu religii Chrystusowej — nauczyciel zawistny więcej proboszczowi dokuczy, niż stu przewrotnych parafian — ale przyznać musimy, że trudno kapłanowi zachować miarę właściwą, gdy taki nauczyciel jako „kierownik" szkoły przystraja się w minę jego przełożonego, nie pomnąc, że z natury rzeczy jako katolik jest owieczką pieczy duszpasterza powierzoną. Jak żyć z człowiekiem, który się co do wiedzy stawia ponad kapłana, sędziego, profesora gimnazyalnego i t. p., jak tego niestety coraz częstsze są przykłady; z człowiekiem, który w istocie żadnej rzeczy, ani nawet pedagogiki, gruntownie zazwyczaj nie poznał? z człowiekiem, który wypisuje przyklaskując takiemu *Głosowi nauczycielskiemu* w Kołomyi lub *Szkolnictwu ludowemu* z Nowego Sącza, pisemkom brukowym w sprawach bliżej obryzgującym?

Słusznie zaczynają się lękać mężowie głębsi, że tacy nauczyciele, to kiedyś pierwsi krzewiciele socyalizmu. I wystawmy sobie teraz, że taki nauczyciel bez wiary ma sobie oddaną i naukę religii! Czemże będzie pod względem religijnym młodzież, które wyjdzie z pod jego kierownictwa?

A jednak domagają się obecnie wszystkie plany galicyjskie, aby w seminaryach nauczycielskich dążyć w nauce religii do wyrobienia uzdolnienia do jej nauczania! Jakież gwarancye ma Kościół, że nauczyciel taki będzie uczył religii w duchu Kościoła, że przynajmniej sam osobiście ma wiarę? Niebezpieczny to eksperyment i z tego względu, bo może w dalszych konsekwencyach ułatwić usuwanie księży ze szkół, gdyż nie trzeba wiele namysłu, aby poznać, że obecny peryod szkolnictwa austryackiego jest tylko przejściowym i musi doprowadzić albo do szkół wyznaniowych, albo też do sekularyzowania nawet nauki religii. Jeśli zaś Rada krajowa okazuje w tem zarządzeniu prawdziwie dobre zamiary, to przed wszystkiem objawić je powinna założeniem katolickich internatów pod kierownictwem kapłanów i z r e f o r m o w a n i e m d r o g ą a d m i n i s t r a c y j n ą s e m i n a r y ó w n a u c z y c i e l s k i c h w d u c h u k a t o l i c k i m. Dopóki tego nie uczyni, wypadałoby duchownym komisyom egzaminacyjnym tak ściśle pytać religii przy egzaminach kwalifikacyjnych, aby uczeń nie otrzymał patentu na nauczanie religii, patentu, który go w obec rozporządzeń szkolnych stawia zupełnie na równi z kapłanem. Co czynią nasze władze duchowne? Jakie będą rezultaty, niedaleka przyszłość okaże.

Czy w Poznańskiem gorzej stosunki? Może! ale osładzać je musi przynajmniej wspomnienie, że mają sprawców w protestantach i germanizatorach, nie zaś we własnych rodakach, katolikach. Kiedy będzie u nas lepiej?

*X. Y. Z.*

# Kronika.

Lwów 23 listopada.

**Mianowania.** P. Namiestnik zamianował lekarza powiatowego II klasy dra Klemensa Kniebynickiego, lekarzem powiatowym I klasy; asystentów sanitarnych dra Wiktora Zelazowskiego w Rudkach, dra Bernarda Grünhanta w Trembowli i dra Antoniego Krokiewicza we Lwowie, lekarzami powiatowymi II klasy; wreszcie sekundaryusza w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, dra Eugeniusza Lachowicza asystentem sanitarnym i przeznaczył go do służby w starostwie stryjskiem, pozostawiwszy wszystkich powyżej wymienionych, na dotychczasowych miejscach służbowych.

**Przeniesienia.** P. Namiestnik przeniósł lekarza powiatowego dra Wincentego Głowińskiego, na własne żądanie z Nadwórnej do Bóbrki i przydzielił go do służby w tamtejszem starostwie, a natomiast do służby przy starostwie w Nadwórnej przeznaczył asystenta sanitarnego dra Jana Bednarskiego.

**Ze sfer adwokackich.** Wydział Izby adwokackiej w Krakowie donosi, iż dr. Herman Broder został wpisany na listę adwokatów z siedzibą w Bochni.

**Odczyt** dra Hendigerego: „O kształceniu zmysłów w szkole i domu" na podstawie najnowszych badań naukowych, odbędzie się 24 bm w sali ratuszowej.

**Posłowie centralistyczni** uchwalili postawić nagrobek śp. Tomaszczukowi, jako bardzo zasłużonemu około sprawy centralizmu. Robotę nagrobka powierzono rzeźbiarzowi Józefowi Laxowi.

**† Alfons hr. Wandalin Mniszech**, właściciel dóbr Bieliny i Nisko w Galicyi, zmarł przed kilku dniami w Wiedniu.

Potomek wielkiego historycznego rodu, wcześnie straciwszy ojca, przez matkę z rodziny niemieckiej wychowywany w Wiedniu, przez całą młodość nie miał styczności ze społeczeństwem polskiem, ale za to liczne stosunki z zagranicą. — Poślubiwszy córkę Leszka hr Dunina Borkowskiego, powrócił hr. Mniszech do kraju, tu zamieszkał i zwrócił się do tradycyi przodków. Oddawał się z zapałem bibliografii, krajoznawstwu, statystyce, historyi i heraldyce, a mając głębokie zasady wiary, lubił zajmować się kwestyami teologicznemi i filozoficznemi. — W bogatej bibliotece, którą zmarły skrzętnie gromadził, obok niejednego białego kruka znajdą się niewątpliwie jego własne rękopisy i notatki z rozległych badań.

Mało znany w kraju posiadał liczne i wyborowe stosunki za granicą zostawał w korespondencyi z uczonymi różnych narodowości, z dyplomatami, a nawet z członkami rodzin panujących. Z Don Carlosem hr. Mniszech odbył podróż na Wschód i spędził kilka zim w Wenecyi. Podróżował wiele, a choć nie mówił biegle po polsku, zbierał materyały do dziejów Polski w Szwecyi, Danii, Hiszpanii i we Włoszech. Byłto umysł o szerokim horyzoncie wiedzy, a charakter bardzo zacny.

Śp. Alfons hr. Mniszech zostawił wdowę, dwóch synów — Jerzego i Aleksandra — córkę Maryę baronową Horochową i dwie córki w zakonie Pp. Niepokalanek w Jarosławiu.

**Wieczór tańcujący**, urządzony na dochód Towarzystwa św. Salomei, odbędzie się w środę dnia 25 bm. w salach Kasyna miejskiego. Zaproszeń postanowił komitet wcale nie rozsyłać; biletów wstępu dostać można u członków komitetu ścisłego, jakoteż u wszystkich pań należących do Towarzystwa św. Salomei. W małej sali Kasyna urządzony będzie obficie zaopatrzony bufet, a w nim po stałych cenach dostać będzie można chłodników i smacznych przekąsek. — Celem uniknięcia nadużyć ze strony służby, wprowadził komitet pewną nowość, a mianowicie kupony, które sprzedawać będą panie przy kasach bufetowych, a za zwrotem których wydawane będą przy bufecie rozmaite potrawy. Ponieważ u wstępu do sali bezwarunkowo nie będzie kasy z biletami, należy się przeto o nie postarać wcześnie.

**Śluby.** We czwartek dnia 26 bm. odbędzie się ślub panny O. Mironowiczównej, córki dra Kornela Mironowicza, lekarza w Skolem, z p. A. Reincrem, komisarzem starostwa.

We wtorek dnia 24 bm. w kościele św. Mikołaja o godzinie 7 wieczorem, odbędzie się ślub panny Adeli Spiałkównej, z p Janem Kozubem, oficyałem pocztowym we Lwowie.

W sobotę dnia 21 bm. odbył się w Przemyślu ślub panny J. Leszczyńskiej, córki naczelnika magazynów kolei państwowej, z p. Winc. Frankiem, prof. gimnazyalnym w Przemyślu.

**Kradzież pieniężnego listu.** Przed dwoma tygodniami skradziono z ambulansu pocztowego między Lwowem a Kołomyją list pieniężny zawierający 4600 złr. Śledztwo wdrożone natychmiast przez dyrekcyę pocztową rzuciło podejrzenie, iż sprawcą kradzieży jest woźny pocztowy Jan Koleśnicki. Zrobiono przeto w domu jego rewizyę. Wprawdzie pieniędzy nie odszukano, ale znaleziono mnóstwo dzienników, które Koleśnicki pokradł w czasie służby. W obec tego uzasadnione jest podejrzenie, że i ów list dostał się w ręce Koleśnickiego, którego odstawiono już do więzienia śledczego w sądzie karnym.

**Ofiary.** Na kościół N. M. B. w Kochawinie otrzymaliśmy od p. Maryi Magardiczowej z Bukszoi na Bukowinie 1 złr., z podziękowaniem za doznane ulgi i z prośbą o dalszą opiekę nad córkami.

Na weteranów z 1831 r. otrzymaliśmy 5 złr. od p. Konstantego Matczyńskiego z Brzeżan.

Dla głodnych dzieci otrzymaliśmy 1 złr. od Musia Matkowskiego ze Szczerca.

**Z Izby sądowej.** (Zbrodnia nadużycia władzy urzędowej.) Z Krakowa donoszą nam:

Obwiniony Aleksander Schmidt nie poczuwa się do winy; przyznaje się wprawdzie, że podpisywał owe karty, które potwierdzały odkonwojowanie kawy i herbaty do Rosyi, ale podpisywał je na polecenie Markowicza, swego przełożonego, i sądził, że podpisem swym stwierdza odkonwojowanie ludzi do Rosyi, którejto czynności często dopełniał. Z naczelnikiem rosyjskiego urzędu cłowego w Zawichoście, radzcą dworu Neumanem, nigdy się nie widział i nigdy też nie dawał mu żadnych kart do podpisywania. Obwiniony nie wie, dlaczego w dzienniku i w raporcie zapisano, że on konwojował towar, skoro konwojował tylko ludzi; tłumaczy to wszakże tem, iż zwykle dopiero z końcem miesiąca podpisywał raporty, więc być może, iż przeoczył, co podpisał. — P. przewodniczący radzca Wolff przedstawia oskarżonemu zeznania jego w śledztwie karno-skarbowem złożone, gdzie oskarżony przyznał się już do zarzuconego mu przestępstwa i chce odczytać te zeznanie.

Obrońca dr. Lewartowski sprzeciwia się odczytaniu tych zeznań; trybunał wszakże uchwala odczytanie, wskutek czego p. obrońca zastrzega sobie zażalenie nieważności z powodu tej uchwały.

Po odczytaniu zeznań oświadcza obw. Schmidt, że jest nieprawdą wszystko, co tam podpisał; prosić on miał — jak twierdzi — p. komisarza Miszkiewicza, prowadzącego śledztwo, aby to pisał, co obwiniony mówił, a nawet do świadków mówił, ażeby dobrze zapamiętali, że nie wszystko to jest zapisane, co on mówił, i że wiele rzeczy inaczej przedstawiono aniżeli mówił. Na to p. komisarz Miszkiewicz odpowiedzieć miał obwinionemu: „Milcz pan." Wtedy z obawy — jak zeznaje — pod wpływem groźby podpisał protokół. Na świadka wiarygodności swego zeznania powołuje oskarżony jednego z obecnych wówczas urzędników.

Dr. Szalay imieniem obrony zabiera głos i stawia wniosek, aby trybunał zawezwał owych świadków, którzy byli przy przesłuchaniu Schmidta, gdyż okoliczność ta jest nader ważną i może być bardzo cenną wskazówką co do prawdziwości zeznań, złożonych przez oskarżonych w śledztwie karno-skarbowem.

Następnie przesłuchano suspendowanego strażnika Piotra Grzywińskiego, który stwierdza, że towary konwojował dość często i to opieczętowane plombami; tylko mu niewiadomo, jaki towar był wewnątrz zawarty. Raz, kiedy on konwojował, pękł jeden worek i wysypała się z niego kawa. Towar oddawał obwiniony radzcy dworu rosyjskiemu naczelnikowi w Zawichoście, Neumannowi. — Świadek składa obszerne zeznania co do podpisywania przez siebie kart konwojowych: gdzie jest dopisek „als Begleiter", tam istotnie osobiście konwojował towar; inne karty podpisywał na zlecenie przełożonych, bo jest przepis w instrukcyi skarbowej, że musi trzech ludzi ze służby skarbowej to samo potwierdzić. On nieraz, będąc w służbie w innem miejscu, nie mógł sprawdzić tego, co podpisuje.

Grzywiński utrzymuje dalej, że to, co zeznał w śledztwie karno-skarbowem, jest nieprawdą i w protokole fałszywie zapisanem. Markowicz (który uciekł do Ameryki) ludzi niewinnych wciągnął, aby łatwiej siebie obronić: wciągnął komisarza (Lenartowicza), bo sądził, że on znajdzie poparcie większe niż Markowicz, który był kierownikiem urzędu cłowego w Chwałowicach.

W piątek rozpoczęła się rozprawa przesłuchaniem komisarza skarbowego Pantaleona Lenartowicza który zeznaje, iż przez lat trzydzieści pełnił swą służbę gorliwie i nietylko żadnych malwersacyj się nie dopuszczał, lecz owszem starannie je wykrywał. Pieniędzy od nikogo nie przyjmował, był bowiem w dobrych stosunkach majątkowych; nie potrzebował więc dopuszczać się ciężkiej zbrodni dla 20 zł., aby tym sposobem zniweczyć pracę całego życia i plamić uczciwe nazwisko.

Na pytanie p. radzcy Wolffa, co mogło skłonić Markowicza, Mamockiego i innych, że na niego w śledztwie karno-skarbowem zeznawali obciążająco, odpowiada oskarżony, że wszyscy ci świadkowie odwołali już swoje zeznania, twierdząc, iż byli zmuszeni do składania takich właśnie zeznań; że prowadzący śledztwo nawet i jemu — komisarzowi, znającemu ustawy — groził, iż, jeżeli nie będzie zeznawał tak jak on chce, to użyje ostatecznych środków.

Tłumaczy się obwiniony, że sprawą towarów transitowych mało się zajmował, gdyż wiedział dobrze, iż odbiór ich ze strony rosyjskiej musiał potwierdzać p. Neumann, więc nie przypuszczał, żeby tak wysoki urzędnik potwierdzał nieprawdę wobec zwykłego strażnika; zresztą czuwały przecież w tej dziedzinie osobne nadinspektoraty, które miały szkontrum i mogły łatwo sprawdzić, jeżeliby się podobne działy bezprawia.

Trybunał ogłosił uchwałę, że przychyla się do wniosku dra Szalaya i postanowił wezwać świadków przez obronę wymienionych, na okoliczności podane przez Schmidta.

O godzinie dwunastej przystąpiono do przesłuchania obwinionego Jankla Wiesenfelda, albowiem ukończono już przesłuchiwanie funkcyonaryuszów skarbowych.

**Kradzież w kasie oszczędności.** Przed trzema dniami donieśliśmy, iż w tarnopolskiej kasie oszczędności popełnił w ubiegły czwartek jakiś nieznany złoczyńca zuchwałą kradzież, zabrawszy z kasy wertheimowskiej około 26.000 złr. Otóż o kradzieży tej dodajemy następujące bliższe szczegóły: Kradzież popełniono w czasie, gdy wszyscy urzędnicy i słudzy znajdowali się na obiedzie. Nie wyśledzony dotąd sprawca zabrał z kasy 21.800 złr. Wypadek ten jest tem ciekawszy, że kasa oszczędności mieści się przy pierwszorzędnej ulicy, w budynku magistrackim, gdzie są także biura policyi miejskiej. Dotychczasowe dochodzenia wykazały co następuje: Urzędnik, który zastępuje chorego kasyera, przyszedłszy do biura, z niemałym przestrachem zauważył brak pieniędzy, które idąc na obiad, zamknął w podręcznej żelaznej kasie. Złodziej kasy nie rozbił, lecz ją otworzył. Z zabieraniem pieniędzy również nie spieszył się bardzo, gdyż zabrał wszystką gotówkę, pozostawiwszy tylko 19 ct. Na miejscu kradzieży znaleziono tylko brudną chustkę do nosa i szmateczkę krwią zbroczoną. W jaki sposób dostał się złodziej do kasy nie wiadomo, nigdzie jednak nie zauważano śladów włamania się. Musiał więc mieć dorobione klucze do drzwi i do kasy. Na wieść o kradzieży przybył natychmiast do kasy burmistrz m. Tarnopola dr. Koźmiński, który jest zarazem dyrektorem kasy i przeprowadziwszy szkontrum przekonał się, iż braknie 24.800 złr. Kwota ta składała się głównie z mniejszych pieniędzy, było tam 15 000 piątkami, trzy tysiączki, kilkanaście dziesiątek i setek, oraz 216 srebrnych guldenów. Złodziej nie mógł więc wynieść całej tej kwoty w kieszeni, lecz musiał zapewne zrobić z tego pakunek. — Na miejsce zbrodni wydelegowano natychmiast komisyę sądową, a policya lwowska wysłała do Tarnopola komisarza p. Matkowskiego. Mimo energicznego śledztwa, nie zdołano jeszcze jednak dotąd wpaść na trop sprawcy.

**Z Łętowni** w powiecie niskim piszą nam dnia 17 bm. (P. Ł.) W tutejszym parafialnym kościółku byliśmy niedawno świadkami niezwykle wzruszającej ceremonii. Przeszło 70 letnie małżeństwo Walenty i Regina Zyburowie jedni z najpoważniejszych włościan tutejszej okolicy obchodzili tak zwany „złoty ślub", czyli uroczystość 50 letniego małżeńskiego pożycia. Od ołtarza przemówił kapłan do jubilatów w serdeczny sposób a piękna ta i ciepłem owiana przemowa wywołała łzy w oczach zebranych licznie włościan. Nie możemy pominąć milczeniem opisu naszego kościoła miejscowego i jego rozwoju. Do niedawna jeszcze był on bardzo szczupły i nie mógł pomieścić parafian gromadzących się na nabożeństwo. Teraz dopiero dzięki wytrwałym zabiegom proboszcza X. Jana Skupnia, hojnemu poparciu hrabstwa Hompeszów, którzy na ten cel ofiarowali 80 000 cegieł i dzięki parafianom, którzy mimo ubóstwa nie szczędzili grosza, powiększono znacznie kościół, pobudowano nowe ołtarze i ambonę, odrestaurowano organy. Wszystko to kosztowało przeszło 6.000 złr. Nadzwyczaj pocieszającym objawem jest ofiarność naszego ludu na cele religijne. W rzędzie ofiarodawców na rzecz kościoła figuruje kilkunastu włościan, którzy złożyli po kilkaset a nawet i tysiąc złr. Nazwiska tych dzielnych gospodarzy wymienię, ażeby służyły za przykład reszcie ludu polskiego. Są to: Jan Sowa gospodarz z Wulki łętowskiej, który własnym kosztem sprawił wielki ołtarz, ambonę i obraz do noszenia i Walenty Kolano i Tekla Misiak z Łętowni którzy ofiarowali po 100 złr. Oprócz tych były jeszcze pomniejsze datki, a tak, dzięki gorliwości włościan naszych i innych dobrodziejów, mamy obszerną i piękną świątynię.

**Nieurodzaj w Królestwie.** Z Warszawy piszą nam: Ogłoszono tu właśnie daty urzędowe dotyczące tegorocznego urodzaju kartofli w kraju naszym. Wykazały one mianowicie, że urodzaj ten wynosi zaledwie 40—50 pr. średniego urodzaju, jaki bywa u nas zazwyczaj. Jeżeli dodamy do tego, że zbiory żyta dosięgły tylko 65 pr. średniego urodzaju to otrzymamy rezultaty wcale nie wesołe. W niektórych guberniach, a mianowicie w kieleckiej, w łomżyńskiej i płockiej zbiór kartofli nie dosięga nawet 30 prct. — Nieurodzaj kartofli nawiedził szczególnie chłopskie pola. W czasie zwykłego urodzaju wynoszą zbiory z pól włościańskich 8 milionów korcy, z pól zaś większych właścicieli ziemskich 5 milionów, czyli razem 13 milionów. W tym roku zbiory z szlacheckich pól wyniosły 4 miliony, z włościańskich zaś zmiejszyły się do połowy, bo wyniosły tylko $4^1/_2$ miljona, tj. $8^1/_2$ miliona korcy razem. Położenie i tak już smutne, pogorszyło się jeszcze przez to, że wskutek niezwykle wysokich cen na kartoflę w Prusiech, wywóz ich od nas przybrał znaczne rozmiary. Przez jedną np. sosnowicką komorę pograniczną wywieziono aż do wydania zakazu, około 9.000 wagonów kartofli, tj. 5,400 000 pudów, gdy w zeszłym roku w tym samym czasie wywóz przez komorę sosnowicką wynosił tylko 4.000 wagonów. Przez komorę aleksandrowską i mławską exportowano do Prus 10.000 wagonów. Dziś już kosztuje korzec kartofli 3 ruble, podczas gdy najstarsi ludzie nie pamiętają, ażeby korzec kosztował kiedy więcej nad 1 rubel, 80 kopiejek. Obliczono, że wystarczy kartofli zaledwie do nowego roku; czem wyżywi się biedny lud nasz od nowego roku, Bóg to raczy wiedzieć. Rząd zniżył wprawdzie taryfę dla przewozu kartofli z rosyjskich gubernij do Królestwa Polskiego, ale to jest jeszcze mniej, aniżeli kropla wody w morzu, tem bardziej że w guberniach tych, z małymi wyjątkami, ludzie także już mrą z głodu.

**Pogłoska** krąży w naszem mieście, że w pewnej wsi powiatu Tarnopolskiego popełnić miano zbrodnię na pewnej nauczycielce szkoły ludowej. We wsi tej odbywało się podobno wesele, na którem także owa nauczycielka się znajdowała. Dwaj mężczyźni zajmujący wybitne stanowiska, mieli ją zahypnotyzować i w tym stanie znieważyć. Biedna dziewczyna skutkiem tego wypadku dostała obłąkania i musiano ją umieścić w Zakładzie Kulparkowskim. Sprawą tą zajęło się lwowskie towarzystwo pedagogiczne i poczyniło u władz kroki w celu ukarania winnych.

Staraliśmy się zbadać tę sprawę i zasięgnąć informacyi wiarygodnych. Otóż przekonaliśmy się, że dotychczas faktów na stwierdzenie tej pogłoski nie przedłożono władzy. W całej tej sprawie uderzającem jest to, iż ani matka owej nauczycielki, zamieszkała w Złoczowie, ani w ogóle nikt z jej rodziny dotychczas nie zrobił doniesienia do władz rządowych, a przecież te osoby w pierwszym rzędzie powołane są bronić honoru członka swej rodziny. Nie wątpimy iż prokuratorya państwa w Tarnopolu wyjaśni tę sprawę gruntownie.

**Sprawa podhajecka.** Jak wiadomo, poleciła Rada nadzorcza dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, aby w porozumieniu z komisyą *ad hoc* zajęła się wydzierżawieniem dóbr podhajeckich i kontrakt pełnej Radzie do ewentualnego zatwierdzenia przedłożyła. W sobotę rzeczona komisya, złożona z pp. Garapicha, Głażewskiego i St. Homolacsa, rozpoczęła swoje obrady, po przeprowadzeniu których i wypowiedzeniu zdania, dyrekcya przystąpi do zawarcia kontraktu, który przedłożony zostanie do zatwierdzenia pełnej Radzie dnia 28 bm. Jak się dowiadujemy, dotąd wpłynęły dwie oferty na dzierżawę Podhajec, jedna pochodząca od konsorcyum z p. Jędrzejowiczem na czele i reflektująca na całość dóbr; druga złożona przez p. Wołodkowicza na wydzierżawienie folwarku Wiśniowczyk.

**Egzamin rządowy** celem uzyskania posady w publicznej służbie zdrowia złożyli w terminie listopadowym w Krakowie pp. drowie wszech nauk lekarskich: Antoni Chomin ze Lwowa, Stefan Drzewicki z Sokołowa, Józef Friedberg, lekarz pułkowy i Jan Orski z Krakowa, oraz Włodzimierz Szczepański z Rzeszowa.

**Z Przemyśla** nam piszą: Przed kilku dniami otwarty został w mieście naszem bazar dla wyrobów krajowych i przemysłu domowego imienia M. Zyblikiewicza. Zasługa około założenia tej pożytecznej instytucyi, która otaczać ma opieką rozwijający się dopiero nasz przemysł, należy się wyłącznie gminie tutejszej. Bazar pozawiązywał już liczne stosunki z ogniskami przemysłu galicyjskiego i zaopatrzony jest w wielki zapas towaru, jak płótna, obrusy, serwety, ręczniki itp. wyrabiane w Korczynie, w Wilamowicach i w Błażowej, dalej w wyroby koronkarskie, ze szkół krajowych w Kańczudze i Zakopanem, portyery i kapy na łóżka, serwety, płócienna i batysty z Andrychowa, następnie wyroby koszykarskie z Wiśnicza, majolikowe z Kołomyi, powroźnicze z Radymna, rzeźby w drzewie z Zakopanego i Rymanowa, koce, bundy, kartki myśliwskie, sukno i wyroby wełniane z Łańcuta, dalej flanele z Kęt, serdaki góralskie z Nowego Sącza, żaluzye, story, dywaniki z Korczyny zimowe czapki z Gromnika i wyroby wielu innych zakładów krajowych. Należy się spodziewać, że publiczność nasza przeniesie tym razem wyroby swojskie dobre i tanie, a nadto dające chleb tysiącom polskich robotników, ponad tandetne wyroby zagraniczne rozrzucane po kraju przez żydowskich handelesów.

**Wzrost i katar.** W peszteńskiem Towarzystwie lekarskiem miał temi dniami odczyt dr. Onody, w którym zdawał sprawę z swych badań nad wzrostem dzieci. Otóż między innemi przekonał się on w licznych wypadkach, że dzieci, chorujące często na katar nosa, nie rosną, lub rosną bardzo mało. W ogóle przyszedł on do przekonania, że podczas kataru zupełnie jest zawieszony proces wzrastania. To też radzi dr. Onody rodzicom bacznie przestrzegać tego, aby dzieci nie miewały kataru, a więc przyzwyczajać je do zimnych kąpieli, do chodzenia boso, do przemaczania nóg etc.

**Walne zgromadzenie** członków stowarzyszenia nauczycieli z okręgów Tarnów-Dąbrowa odbędzie się dnia 8 grudnia b. r. w Dąbrowie.

**Hołd dla Matejki.** Przed kilku dniami wystawiono w naszym salonie sztuk pięknych najnowszy obraz Matejki. Temat do tego obrazu zaczerpnął mistrz znów z dziejów naszej Ojczyzny, i przedstawił nam najświetniejszą chwilę naszej przeszłości, nadanie Konstytucyi 3 maja 1791, której setną rocznicę święciliśmy uroczyście przed kilku miesiącami. Nasi artyści malarze i rzeźbiarze, dla których Matejko zawsze zostanie mistrzem i przewodnikiem, postanowili oddać hołd niestrudzonej jego pracy, jego talentowi i jego gorącej miłości Ojczyzny.

W tym celu wczoraj o godzinie 1 w południe w salonie sztuk pięknych, w którym jest wystawiony nowy Obraz Matejki p. t. „Konstytucya 3 maja", zebrali wszyscy we Lwowie zamieszkali artyści malarze i rzeźbiarze i złożyli u stóp obrazu wspaniały wieniec laurowy z białemi szarfami. Na jednej z nich widniał napis: „Janowi Matejce", na drugiej zaś nazwiska następujących artystów: Augustynowicz, Batowski, Bar ącz, Dębicki, Harasimowicz Marceli, Harasimowicz Piotr, Koehler, Makarewicz, Markowski, Młodnicki, Mlodnicka Maryla, Pająkówna, Pawłowicz, Popiel Antoni, Popiel Tadeusz, Rejchan Stanisław, Sewer Obst, Sozański, Styka — i data Lwów 22 listopada 1891.

Na uroczystość tę oprócz artystów zebrała się także publiczność tak licznie, iż obszerne sale Tow. przyjaciół sztuk pięknych, zaledwie pomieścić ją mogły. Gdy wieniec złożono u stóp obrazu przemówił p. Młodnicki w imieniu artystów w te słowa:

„W gronie pracowników na polu sztuk plastycznych, malarstwa i rzeźby, zamieszkałych we Lwowie, zebraliśmy się tu, ażeby wyrazić nasze uwielbienie dla twórcy dzieła, przed którem stoimy, i które z podniesionym duchem podziwiamy, pragniemy wyrazić naszą cześć i wdzięczność Janowi Matejce, za ten nowy klejnot, którym wzbogacił skarbiec sztuki polskiej. Składamy Ci więc nasz hołd mistrzu, a ten wieniec niech będzie widomym znakiem naszych uczuć dla Ciebie!

Jan Matejko jest najwybitniejszym przedstawicielem sztuki polskiej nietylko w Polsce ale i po za jej granicami, i za to go uwielbiamy.

Wielbimy go jednak nietylko jako malarza, — Matejko dał tyle dowodów wielkiego poczucia obywatelskiego, że należy mu się miejsce w szeregu najlepszych synów naszej Ojczyzny — powiem tylko: że Matejko nie malował nigdy dla zysku, malował zawsze dla idei, a ideałem jego przez całe życie było: opromienić nowym blaskiem ukochaną Ojczyznę. Wielbimy w nim nietylko malarza ale i patryotę.

Cześć Ci więc wielki artysto i wielki patryoto!"

Poczem zwracając się do obecnego w sali, I-go wiceprezesa Wystawy lwowskiej księcia Andrzeja Lubomirskiego, prosił go, by o przebiegu tej uroczystości zawiadomił Matejkę, co książę przyrzekł natychmiast uczynić, wyrażając nadto ze swej strony podziękę dla inicyatorów tej pięknej i wzniosłej manifestacyi, która — jak ma prawo przypuszczać — wdzięcznie zostanie przez Mistrza przyjętą. W końcu, członek dyrekcyi p. Bełza, wezwał licznie zebraną publiczność do wzniesienia okrzyku na cześć Matejki, który też gromkim echem obił się o sale naszej wystawy sztuk pięknych.

Natychmiast po uroczystości wysłano następujący telegram do mistrza Matejki do Krakowa: „W dniu dzisiejszym w sali Wystawy sztuk pięknych w obec licznie zebranej publiczności artyści miejscowi złożyli wieniec u stóp obrazu „Konstytucya 3 Maja". Imieniem artystów przemówił p. Młodnicki, poczem z setki piersi zabrzmiał okrzyk ku czci wielkiego twórcy tego wspaniałego dzieła". Telegram ten podpisali: Książę Andrzej Lubomirski i pp. Władysław Bełza i Karol Młodnicki.

**Od p. Miry Hellerówny**, znakomitej naszej artystki, zachwycającej teraz swym pięknym śpiewem Węgrów w Budapeszcie, otrzymujemy list następujący: „Z przysłanego mi tu wycinku *Dziennika Polskiego* z dnia 16 b. m. dowiaduję się, że pismo to, powodowane zbytnią dla mnie życzliwością, umieściło pamflet na mnie, pochodzący niby to z Pesztu, a donoszący, jakobym ja z powodu dawania mi małych partyj, opuściła stolicę Węgier. Otóż w całem tem doniesieniu nie ma ani słowa prawdy. W repertuarze moim nie ma bowiem wcale małych partyj, a z intendenturą opery peszteńskiej jestem w jak najlepszych stosunkach, tak dobrych, iż zapewniła mnie ta intendentura, że po skończonym sezonie otrzymam po za kontraktem gratyfikacyę w kwocie 2000 złr.

Budapeszt 20 listopada 1891.

*Mira Hellerówna*".

**VIII Posiedzenie** Polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek 24 listopada o godzinie 6 wieczorem w sali (XV) uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Dr. J. Oleskow. O zrastaniu się tkanek roślinnych. 2. Luźne komunikacye.

**Wędrówki rosyjskiego żyta.** Przed kilku tygodniami donieśliśmy, iż w Podwołoczyskach nagromadzone są znaczne zapasy żyta, wywiezione tam przez kupców rosyjskich w tych kilku dniach, które upłynęły od ogłoszenia zakazu o wywozie żyta wejściem tego ukazu w życie. Liczyli oni na to, iż później, gdy cena żyta w Rosyi się podniesie, sprowadzą żyto to napowrót do Rosyi i zarobią na tem piękne sumy. Przerachowali się jednak, gdyż rząd austryacki, żyta złożonego w Podwołoczyskach nie pozwolił wywieść do Rosyi. Spekulanci więc byliby na tem wiele stracili, gdyż cena żyta u nas jest o wiele niższą od owej, po jakiej spekulanci ci kupowali to żyto w Rosyi, a bez porównania mniejszą od tej, jaką dziś płacą za żyto w Królestwie. W obec tego spekulanci wpadli na następujący pomysł. Dowóz żyta z Austryi do Prus jest wolny, a także można wywozić żyto z Prus do Królestwa. Spekulanci rosyjscy pakują więc żyto rosyjskie złożone w Podwołoczyskach na wagony i wywożą je do Prus, a ztąd na powrót do Rosyi a właściwie do Królestwa. Obliczyli oni, że przy takiej operacyi, nietylko nic nie stracą, ale jeszcze coś zarobią, chociaż nie tyle, ileby zarobili, gdyby wolno im było transportować żyto z Podwołoczysk wprost do Rosyi.

**Z Kijowa** nam piszą: Zima zaskoczyła nas znienacka, bez deszczów i błota. Wiatr mroźny powiał od północy, a mały śnieżek pokrył lekkim puchem ogołocone z liści drzewa. Ziemia czarna, gdyż z powodu kurzu, śniegu nie znać.

Za wymowną illustracyę wiejskich stosunków, nie potrzebującą komentarzy, niech posłuży następujący fakt. W jednym z kijowskich powiatów pewien młody człowiek dzierżawi majątek dość znaczny, za który płaci rocznie kilka tysięcy rubli. Właściciel dóbr tych sam nie umie gospodarować, więc wypuszcza je w dzierżawę, zabezpieczając sobie termina odbioru tenuty odpowiedniemi punktami kontraktu, oraz sumą zastawną. Nieurodzaj tegoroczny sprawił, że dzierżawca w terminie oznaczonym, parę dni temu, nie mógł rozporządzać tak znaczną sumą w całości, do której brakowało mu 1.500 rs. Udał się on przeto, na cztery dni przed owym terminem, do

właściciela, prosząc o parotygodniową zwłokę. Właściciel odmówił i zagroził dzierżawcy, że w razie nie dotrzymania terminu, stosownie do umowy, zostanie pozbawionym majątku. Co tu robić? Po dwóch latach nieurodzaju być wyrzuconym z dzierżawy z powodu nieszczęsnych 1,500 rubli, to zupełna ruina. Otóż dzierżawca pojechał do sąsiedniego, położonego nad Dnieprem, miasteczka, gdzie żydkowie zebrali mu owe 1,500 rs z terminem 3-ch tygodniowym, za który to przeciąg czasu nasz rolnik zobowiązał się zapłacić 3000 rs...

**† Franciszek Wolski**, ck. notaryusz, przedtem radzca ck sądu krajowego, człowiek bardzo zasłużony i wysoko przez szerokie koła społeczeństwa poważany, umarł wczoraj w 86 roku życia, budząc szczery żal w całem mieście i współczucie dla licznej jego rodziny.

**Odezwa do lekarzy.** *Z Poznania* piszą: W ważnej, poniekąd nawet patrjotycznej sprawie muszę się odwołać do pp lekarzy w Galicyi Zagrożoną została egzystencya poważnego naszego organu medycznego wychodzącego od lat trzech w obszernych miesięcznych poszytach p. t. *Nowiny lekarskie.* Organ ten wydawany był dotychczas staraniem komitetu redakcyjnego, składającego się z drów: Chłapowskiego, Koehlera, Świderskiego, Święcickiego, Wicherkiewicza, Zieleniewicza z Poznania i dr. Schumana z Torunia. Obecnie, dla braku funduszów i abonentów, grozi mu zwinięcie od 1 stycznia r. p. Szkodaby to była prawdziwa, uszczerbek niemały dla tego pola wiedzy i nauki. Dość powiedzieć, że w trzech pierwszych rocznikach, prócz sił miejscowych, prace oryginalne zamieszczały pierwsze powagi lekarskie z Warszawy, Krakowa i Lwowa. Pod artykułami czytamy nazwiska takie, jak: Matlakowski, Sokołowski, Bujwid, Talko, Zaleski z Tomska, Nożejewski z Dynaburga, Obaliński, Smoleński, Szadek, Barącz, Adamkiewicz, Karliński z Hercogowiny. Cel publikacyi lekarskiej u nas ze wszech miar doniosły i praktyczny. Lekarze nasi, wracając z uniwersytetów, mówią po niemiecku. Trzeba było więc organu, któryby uczył w języku własnym, własną wyrabiał terminologię. Organów warszawskich i galicyjskich, jak *Przegląd lekarski*, *Gazeta lekarska*, *Medycyna*, niewiele się u nas rozchodzi, dla przyczyn polegających w wielkiej mierze na odosobnieniu naszej dzielnicy. Ludzie pracy podjęli więc w celu czysto tylko moralnej korzyści mozół wydawania *Nowin lekarskich*, ale pominąwszy już straty materyalne, nie osiągnąwszy liczby 300 prenumeratorów, korzyści takiej w staraniach swych nie widzą Co prawda, wydawanie takiego pisma w mieście nieuniwersyteckiem stanowi nielada śmiałość, to też *Nowiny* jedynie tylko subwencyi ze strony zarządu „Tow. Prz. Nauk" zawdzięczały w najprzeważniejszej mierze swą dotychczasową egzystencyę. Na czas krótki jeszcze fundusze są zapewnione, a redakcya wzywa wszystkich chętnych dla wiedzy krajowej o moralne i materyalne poparcie. W najgorszym razie istnieje projekt zamienienia *Nowin lekarskich* na ogólniejszą publikacyę medyczno-przyrodniczą.

**Katastrofa pod Villagarcia.** O zaznaczonej już w telegramach katastrofie w Villagarcia donoszą z Madrytu co następuje: „Nieszczęście wydarzyło się natychmiast po ukończeniu świetnego bankietu, urządzonego na pokładzie stojącego pod Villagarcia na kotwicy okrętu „Pelayo". Zaproszeni goście po uczcie wsiedli na maleńkie parowczyki, które miały dowieść ich do brzegu. Do zbytku przepełniony parowczyk pierwszy zdołał odpłynąć zaledwie 20 metrów od admiralskiego okrętu, gdy silny bałwan przewrócił go na bok, tak, iż w jednej chwili okręcik poszedł na dno. Rozpaczliwe krzyki tonących zwróciły uwagę załogi „Pelayo", która natychmiast wysłała łódź ratunkową, jednocześnie zaś na miejsce wypadku skierowano z masztów okrętu admiralskiego potoki światła elektrycznego. Pomimo to wszystko zaledwie dwie osoby z liczby szesnastu, znajdujących się w łodzi, zdołano uratować. Czternaście zwłok topielców już wydobyto i przeniesiono na pokład „Pelayo".

**Zmarli.** Ks. Antoni Wieniawa Zubrzycki, kapłan-jubilat, gr. kat. proboszcz w Sośnicy, w dekanacie przemyskim, zmarł w 83 roku życia a 57 kapłaństwa. — Ksiądz Jakób Lachowicz, gr. kat. proboszcz w Czernielawie, w dekanacie jaworskim, zmarł w 76 roku życia a 43 kapłaństwa. — W Kossowie zmarł dr. Antoni Zakrzewski, adwokat. — W Nowym Targu zmarł Jan Doerfler, emerytowany komisarz skarbowy — Barbara Anczycowa, zmarła w 91 roku w Krakowie. — Antoni Schimitzek, budowniczy, obywatel i radny m. Tarnowa, zmarł dnia 17 b. m. w 64 roku życia. — Katarzyna z Szypułów Łazarska, zmarła w Tarnowie w 56 roku życia. — Józef Bereczkowski, nauczyciel w tarnowskiej 7-klasowej szkole męzkiej, umarł w Tarnowie w 41 roku życia. — W Rzeszowie zmarla w 45 roku życia Roberta Argnerowa, nauczycielka tamtejszej szkoły żeńskiej. — Marya Maniak, wdowa, zmarła we Lwowie przeżywszy lat 45. — Augusta Löwe z domu Gayer, zmarła we Lwowie w 72 roku życia. — Erazm Sas Wisłocki, właściciel dóbr ziemskich, przeżywszy lat 71, zmarł we Lwowie dnia 22 bm. — Edw. Kisella, założyciel i sierżant korpusu ck. weteranów wojskowych im. śp. arcyks. Rudolfa, urodzony w roku 1823, zmarł we Lwowie. — Adam Karłowicz, uczeń V klasy gimnazyum Franciszka Józefa, syn śp. J. Karłowicza i Maryi z Reuttów, zmarł we Lwowie, w 17 wiośnie. — Adolf Marceli Guckler, emerytowany kasyer miasta Lwowa, członek Tow. „Harmonii", zmarł we Lwowie w 67 r. życia. Pogrzeb odbędzie się dziś w poniedziałek 23 bm. — Karolina Schubuthowa, zmarła we Lwowie dnia 21 bm. w 77 r. życia. — Leon Korab Dolański, dzierżawca w Hołosku wielkiem zmarł we Lwowie w 77 r. życia.

**Z Belgradu** donoszą: Rząd bułgarski wysyła do Serbii i Rumunii agentów policyjnych, których obowiązkiem jest mieć ustawicznie czujne oko na przebywających tam wychodźców bułgarskich i powiadamiać się jakimkolwiek sposobem o ich planach. Otóż niedawno wsunął się jeden taki ajent do grona emigrantów bułgarskich, tu zamieszkałych i przedstawił się jako Spirydyon Kostow, podając przytem, że musiał uchodzić z kraju przed prześladowaniem Stambułowa. Z początku grał on swą rolę nieźle, później jednak wyszło na wierzch jak oliwa, że jest tylko szpiegiem i emigranci postanowili go usunąć. W nocy dnia 15 b. m na jednej z odludnych uliczek miasta napadło nań kilku zamaskowanych ludzi, którzy strzelili doń trzykrotnie z rewolweru. Kostow otrzymał ciężkie rany w szyję i w rękę i leży niebezpiecznie chory w szpitalu. W jednym z napastników poznał on emigranta bułgarskiego Łazarza Osmanowa, pokazało się jednak, że Osmanów umknął natychmiast po dokonanym zamachu, do Rumunii. Trzej inni emigranci, na których padło podejrzenie, zaprzeczyli wszystkiemu, dlatego puszczono ich na razie wolno. Snać jednak musieli oni mieć także nie zupełnie czyste sumienie, gdyż na drugi dzień już opuścili granice Serbii.

Pisma tutejsze opisując powyższe zajście uderzają w gwałtowny sposób na wychodźców bułgarskich i radzą, ażeby ich wszystkich wypędzić z Serbii.

**Z Sądowej Wiszni** nam piszą:

W dniu 18 bm. złożono do grobowca rodzinnego zwłoki śp. Antoniny z hr. Komorowskich hr. Bąkowskiej, właścicielki dóbr sądowej Wiszni.

Do wyjątków już dziś należą pogrzeby, którymby tak liczne grono — zacząwszy od najwyższych sfer społeczeństwa, aż do ubogiego ludu — towarzyszyło, a na twarzach wszystkich odbijał się rzewny żal i wyraz szczerej wdzięczności. — Kto miał sposobność uczestniczyć w tym smutnym obrzędzie, zdumiewał się widząc te dowody czci, jakie nieboszczce składano.

W zupełności zasłużyła ona na to. Znano ją wprawdzie za życia jako prawdziwą piekunkę nieszczęśliwych, ale w czasie pogrzebu dopiero uwydatnił się cały ogrom jej szlachetnych czynów.

Tłum złożony ze wszystkich stanów i różnych wyznań zgromadził się, aby odprowadzić na wieczny spoczynek zwłoki tej, która im prawdziwą matką i opiekunką była.

Licznie zgromadzone duchowieństwo obu obrządków, a szczególnie księża grecko-katoliccy, którzy zupełnie bezinteresownie uczestniczyli w żałobnym obrzędzie, dali dowód, jak wysoko cnoty nieboszczki Antoniny cenili.

Nie chcę rozpisywać się tu o mowach pogrzebowych, kto jednak słyszał przemówienie rz. katol. dziekana ks. Huzarskiego, który przechodząc życie nieboszczki od kolebki, przedstawił słuchaczom całe pasmo bogobojnych jej czynów, dalej serdeczne a pełne wyrazów czci i uwielbienia przemówienie księdza Wojtowicza, byłego proboszcza w Sądowej Wiszni a obecnie kanonika gr. kat. kapituły w Przemyślu, który jako były proboszcz i przyjaciel odtworzył cały obraz szlachetnego charakteru nieboszczki, a głosem łzami stłumionym żegnał ją z głębi serca, piękną mowę p. Józefa Gizowskiego, który przemawiając imieniem obywatelstwa, podniósł cnoty i szczere uczucie narodowe nieboszczki i mowę dr. Pordesa, który jako izraelita imieniem tutejszej gminy izraelickiej świetną mowę pogrzebową po polsku wygłosił ten mógł się przekonać jak wielką stratę, miasto, a nawet kraj poniósł przez śmierć tej zacnej, dobroczynnej, prawdziwie polskiej matrony.

Ze śmiercią hr. Bąkowskiej znikła znowu z widowni jedna z owych dziś już tak rzadkich matron staropolskich, których jednak czyny żyją i żyć będą wiecznie.

Cześć jej pamięci! Młode pokolenia niech sobie biorą przykład, aby i o nich kiedyś z taką czcią wspominano.

**Temperatura.** Termometr + 6° R. Barometr 758°. Wczorajszy dzień był pochmurny, dziś pada deszcz.

**Podpalenie.** W tutejszym sądzie karnym wytoczono dziś, przed trybunałem sędziów przysięgłych sprawę przeciw włościanom z Pogorzelisk Jurkowi Dumyczowi i synowi jego Ilkowi, oskarżonym o zbrodnię podpalenia. Na wiosnę roku zeszłego kupił gospodarz z Pogorzelisk Wasyl Pawlyk od brata oskarżonego kawałek gruntu familijnego, który Jurko Dumycz chciał nabyć dla siebie i dla swych dzieci. Z tego powodu zapałał on nienawiścią przeciw Pawłykowi i przy każdej nadarzonej sposobności odgrażał się, że go podpali. Na wiosnę r. b. wyjechał nawet z pługiem na ową rolę i począł ją orać, na co mu jednakże właściciel nie pozwolił. To wywołało kłótnię i bójkę, która się skończyła ukaraniem Jurka, żony jego i syna kilkodniowym aresztem przez sąd rawski. W skutek tego zapałali oskarżeni jeszcze większym gniewem przeciw Pawłykowi, a epilogiem tego było podpalenie stodoły w nocy z 13 na 14 września br. przez Ilka Dumycza. Oskarżeni przesłuchani natychmiast przez obecnego przy pożarze żandarma nie przyznali się na razie do winy. Dopiero następnego wyznał Ilko Dumycz na wezwanie ojca w obec świadków całą prawdę. Dziś jednak przy rozprawie zapiera się swego czynu. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi przeszło 1.000 złr., gdyż ogień zniszczył chatę zabudowania gospodarskie i stogi zboża Rozprawa trwa dalej.

**Teatr.** Dziś w poniedziałek (23 b. m.) wieczorem „Ali Baba", operetka Lecocqua w 3 aktach a 8 odsłonach. — Jutro po raz drugi „Ali Baba".

# Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 20 listopada.

W Berlinie, Peszcie i Wiedniu objawiła się wczoraj tendencya nieco stalsza, która jednak na targ dzisiejszy u nas pozostała bez wpływu, ponieważ w ostatnich dniach nadeszły znowu znaczne transporta przeważnie pszenicy i nasion strączkowych, które, zwiększając dotychczasowe i tak znaczne zapasy, deprymująco oddziaływują na ceny. Tym sposobem, jak to zresztą z góry przewidzieliśmy, słabsze usposobienie, jakie przed tygodniem objawiło się, nie było chwilowem, bo zdaje się, że jeżeli nieprzewidziane nie zajdą tymczasem okoliczności, taki stan potrwa dłużej. Dzisiaj nietylko że nie zaszła żadna zmiana na lepsze, ale owszem tendencya zniżkowa dalsze zrobiła postępy. Wprawdzie właściciele zboża nie łatwo (z konieczności tylko) godzą się na ustępstwa, lecz ostatecznie partye, które znalazły nabywców, płacono znowu 10—20 ct. taniej. Zniżka, jaka miała miejsce, dotknęła znowu pszenicę tranzitową, jak i zboże krajowe. Jęczmień i owies stosunkowo lepiej w cenie się trzymają.

Płacono: za pszenicę białą od 12.00—12.40, za czerwoną od 11·80—12·15, za żółtą od 11.50 do 12·10 zł., za żyto 10.75 do 11·10 zł.; za jęczmień browarny od 8·25 do 9·— zł; na paszę od 7 75 do 8 00 zł.; za owies od 7 40 do 7·75 zł.; rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

**Wiedeń** 21 listopada.

(*Z*) Wczoraj mieliśmy prawdziwie promienny dzień na targach pieniężnych. W Berlinie była powszechna repryza, a w Paryżu jeszcze większa. Zaniepokojenie polityczne zniknęło całkiem, a pomyślnych pogłosek nie brakło. Mówiono, że rząd rosyjski odroczył jeszcze na jakiś czas wydanie zakazu wywozu pszenicy, że car napisał bardzo grzeczny list do cesarza Wilhelma, wiadomość zaś o podróży Giersa do Berlina przyjęto jako zapowiedź zupełnej zmiany polityki rosyjskiej. W Berlinie podniosły się ruble do 197, a w Paryżu nowa pożyczka rosyjska do 77. Nasza giełda dała się także chętnie porwać temu prądowi i mieliśmy wczoraj ruch, przypominający najlepsze czasy.

Dzisiaj zmieniła się trochę sytuacya. Mimo wczorajszych zaprzeczeń Rosya ogłosiła dziś zakaz wywozu pszenicy. Na zagraniczne targi zakaz ten nie wywarł najmniejszego wrażenia, przeciwnie w Paryżu była dziś haussa większa nawet aniżeli wczoraj, a nowa pożyczka rosyjska poszła w górę aż do 78. Naszym spekulantom jednak wydała się ta haussa podejrzaną, dla tego zajęli oni znów swoje dawne wyczekujące stanowisko, obrot zmalał a kursa spadły w porównaniu z wczorajszymi, wszelako są zawsze nieporównanie wyższe od przedwczorajszych. Powodem haussy walorów rosyjskich w Paryżu jest ta okoliczność, iż utworzył się tam nowy syndykat banków grający na haussę w tych walorach, wreszcie to, iż kontrmina potrzebując dla zbliżającej się likwidacyi miesięcznej wielkiej liczby obligacyi nowej pożyczki rosyjskiej, ofiaruje za wypożyczenie ich wielką opłatę.

Powód tego jest następujący: Ta część obligacyj, która przeszła w ręce publiczności francuskiej, nie bierze żadnego udziału w obrocie giełdowym, rosyjski minister finansów, pan Wyszniegradzki, jak się pokazało, zakupił prawie czwartą część całej pożyczki i oczywiście z rąk jej nie wypuszcza, instytuty zaś, które ją emittowały, nie chcą popierać operacyi kontrminy i także nie wypuszczają z rąk tych obligacyj, które jeszcze mają, kontrmina zatem obawiając się, że przy końcu miesiąca zabraknie jej tych obligacyj, ofiaruje już dziś za ich wypożyczenie wysoką opłatę. Takiemi to sztucznemi środkami podtrzymywany jest kurs nowej pożyczki rosyjskiej. Spekulacye p. Wyszniegradzkiego rzucają bardzo ujemne światło na jego politykę. W kraju głód taki, że ludzie omal nie giną i w cerkwiach głośno wołają: „Boże! daj nam kawałek chleba, choć tak wielki jak palec, bo od pięciu dni nie jedliśmy" — a minister skarbowemi pieniądzmi spekuluje na giełdzie i pogarsza jeszcze bardziej wewnętrzną sytuacyę ekonomiczną państwa. W Berlinie trzymały się dziś walory rosyjskie także dobrze, gdyż utrzymuje tam się stale wersya, że podróż p. Giersa do Berlina będzie miała konsekwencye handlowo polityczne. Dopiero ku samemu końcowi osłabiły się tam kursa na wiadomość, że dwa banki berlińskie są w kłopotach finansowych z powodu stosunków, jakie utrzymywały z upadłym bankiem kredytowym w Winterthur Ruble po wczorajszym kursie 197 spadły dziś na 195.50. Złoto potaniało wczoraj i dzisiaj.

Ostatnie notowania:

Kredyty austrj. 269·—, węgierskie 310 50 Anglobanki 144·50 Uniony 213·—, Bankvereiny 103·—, Länderbanki 185 75, Ludwiki 203 —, Czerniowieckie 233 —, Renta papierowa 90 05 srebrna 89 65 austryacka złota 107 70 papierowa 101 65 węgierska złota 102 10, papierowa 100·35, dukat 5 61, 20-frankówka 9 37½, marki 1 59—, ruble 1·14¾ zł.

# Zakaz wywozu pszenicy.

W piątek półurzędowe biuro telegraficzne, znane pod nazwą „Ajencyi północnej", rozesłało z Petersburga na cały świat telegramy, iż rząd rosyjski wcale nie myśli o wydaniu zakazu wywożenia pszenicy, a jednak już w sobotę rano, więc niespełna w dwanaście godzin po doniesieniu „Ajencyi północnej", ukaz zakazujący wywozu pszenicy został ogłoszony i natychmiast z chwilą ogłoszenia uzyskał moc obowiązującą. Wyjęte z pod zakazu są tylko te partye pszenicy, które do soboty, t. j. do dnia 21 bm zostały już na kolej nadane i do dnia 24 b. m. będą za granice państwa wywiezione.

Każdego zdziwić to musi, dla czego rząd rosyjski tak stopniowo rozszerzał swe ukazy o wywożeniu zboża i dla czego pszenicę wywozić zakazał dopiero teraz, prawie przy końcu roku, gdy z Rosyi wywieziono prawie wszystko to, co było do wywiezienia, a mianowicie około czterech milionów kwarterów pszenicy. Przyczyną tego zwlekania, tego powolnego rozszerzania zakazu na rozmaite gatunki zboża, był wzgląd na opłakane finanse Rosyi i chęć powstrzymania spadku rubla Przedewszystkiem jednak na odroczenie wydania zakazu pszenicy wpłynęły rokowania rosyjskie o zaciągnięcie pożyczki w Paryżu. W Rosyi wiedziano dobrze, iż gdyby ogłoszono zakaz wywozu pszenicy przed zaciągnięciem pożyczki francuskiej, to zakaz ten mógłby był przeszkodzić jej zaciągnięciu, gdyż Francuzi wiedzą, że główna siła eksportowa, a więc i główne źródło majątku Rosyi leży właśnie w wywozie pszenicy. Gdy pożyczkę zaciągnięto, zakaz wywozu przenicy, o którym już od dawna krążyły pogłoski, stał się faktem dokonanym.

Zakaz ten jest niczem innem, jak tylko stwierdzeniem, iż stan zasobów zbożowych w Rosyi jest wielce opłakany i że przyczyną zakazów wywozu zboża z Rosyi nie były jakieś względy, wypływające z polityki cłowej — jak to głosił początkowo rząd rosyjski — lecz tylko nędza.

Z Rosyi donoszą nam, iż do wydania tego zakazu przyczynił się także artykuł hr. Lwa Tołstoja o nędzy w Rosyi, zamieszczony w *Mosk. Wied.* W artykule tym żądał Tołstoj od rządu, aby obliczył dokładnie, ile jest zboża w Rosyi i czy ono wystarczy do wyżywienia ludności aż do żniw przyszłych i do porobienia wiosennych zasiewów. Dziś bowiem, zdaniem jego, można jeszcze zakupić na rynkach amerykańskich, indyjskich i australijskich potrzebne ilości zboża, później będzie to trudnem. A có by się stało, pyta on, gdyby tak np. w marcu roku przyszłego zabrakło w Rosyi zupełnie zboża? Głód i słabości z niego wynikające z pewnością trzecią część ludności Rosyi przyprawiłyby albo o śmierć, albo zmusiłyby ją do opuszczenia granic państwa W każdym razie groziłoby państwu wielkie niebezpieczeństwo i zupełna ruina finansowa. Żąda więc Tołstoj, aby rząd energicznie wziął się do obliczeń i zawczasu zapobiedz złemu. A obliczenie to, dodaje złośliwie, nie będzie trudnem, bo gdy dziś potrafimy obliczyć ile jest kozaków na świecie, ile mikrobów w jednym milimetrze powietrza, lub o ile mil od nas oddalone są gwiazdy i z ilu składają się one pudów żelaza i wody, to będzie można również obliczyć, ile znajduje się jeszcze zboża w Rosyi i czy ono wystarczy na wyżywienie mieszkańców jej aż do przyszłych żniw.

Artykuł swój kończy Tołstoj wezwaniem do rządu, aby zakazał wywozić z Rosyi wszystkie gatunki zboża i aby, gdy się po obliczeniu przekona, że zboża brakuje, natychmiast zakupił za granicą zboże w tej ilości, jakiej będzie potrzeba do wyżywienia ludności rosyjskiej.

Wprawdzie przeciw temu żądaniu wpłynęły do ministra finansów p. Wyszniegradzkiego z innych stron petycye, w których wykazywano, że pszenica stanowi główny przedmiot handlu wywozowego z Rosyi i że w razie zakazu jej wywożenia da się w Rosyi czuć brak gotówki; wprawdzie robiły przedstawienia przeciw temu rada miejska w Odesie i kupcy moskiewscy, którzy uskarżali się, że od czasu ogłoszenia zakazu wywozu zboża panuje zupełny zastój w handlu, ale widocznie silniej przemawiały do przekonania rządu przedstawienia hr. Tołstoja i zakaz wywozu pszenicy stał się już faktem dokonanym.

Giełda berlińska uważa zakaz ten za dowód ogromnego upadku ekonomicznego Rosyi. *Vossische Ztg.* zaś pisze: Państwo carskie zakazało więc wywozu wszystkich tych przedmiotów, na których wywozie właśnie zasadzało się jego bogactwo wewnętrzne.

Dziś oprócz juchtów i kawiaru nic ono wywozić nie może. Ukaz ten jest także dowodem, iż Wyszniegradzki poniósł na radzie ministrów porażkę, gdyż zamiast zupełnego zakazu wywozu pszenicy chciał on tylko nałożyć na nią wysokie cło wywozowe".

# Telegramy „Przeglądu"

**Wiedeń** 22 listopada godz 8 wiecz. (pryw.) Koło polskie odbyło dziś w południe posiedzenie i uchwaliło na niem wnieść w izbie interpelacyę, w jakiem stadyum znajduje się śledztwo przeciw *Tagblattowi* Szepsa. Nadto uchwaliło Koło osobnym okólnikiem zgromić potwarcze napaści dzienników niemieckich, szarpiące dobrą sławę Koła polskiego.

Wieczorem odbędzie się drugie posiedzenie Koła nad sytuacyą polityczną.

**Wiedeń** 23 listopada (pryw.). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu obradowało Koło nad znanym wnioskiem p. Plenera o ulgach dla najniższych kategoryj podatku zarobkowego.

Pp. Abrahamowicz, Wodzicki, Piniński, Weigel, Rutowski, Struszkiewicz, Hompesz i Alfons Czaykowski występowali z zarzutami przeciw temu wnioskowi, który naszemu krajowi nie przyniósłby prawie żadnych korzyści. Koło stoi na stanowisku, iż należy przeprowadzić gruntowną i zupełną reformę podatkową. Przyjęcie wniosku tego znaczyłoby tyle, co otwarcie p. Plenerowi podwoi do wstąpienia o gabinetu, co byłoby dla nas polityczną klęską.

Po długich obradach uchwaliło Koło głosować za tem, aby wniosek p Plenera przekazano napowrót komisyi podatkowej i traktowano go równocześnie z całą reformą podatku zarobkowego.

Podczas obrad w izbie zabierze głos w tej sprawie prezes p. Jaworski.

**Belgrad** 23 listopada (pryw.) Akt rezygnacyi z praw ojcowskich Milana został podpisany i legalizowany przez poselstwo serbskie w Paryżu 14 b. m.

**Konstantynopol** 23 listopada (pryw.) Kwestya przerobienia karabinów na mały kaliber jest już postanowioną.

Z azyatyckich koczowniczych narodów zorganizowano już 32 pułków jazdy.

**Haaga** 23 listopada (pryw.) Rząd zawiadomił że potrzeba odnowić wojenną flotę holenderską w ciągu pięciu lat kosztem 60 milionów.

**Wiedeń** 23 listopada (pryw.) Fabryka broni w Steyr, chociaż jest prywatna, nie ma jednak prawa przyjmować żadnego zagranicznego zamówienia bez pozwolenia rządu. Przyjęcie zatem przez nią dostawy 300,000 karabinów dla Rumunii jest dowodem, że Austro-Węgry liczą Rumunią do krajów przyjacielskich.

**Wiedeń** 23 listopada. Wczorajszy biuletyn poranny o stanie arcyks. Małgorzaty Zofii opiewa: Stan chorej jest bardzo zadowalniający. Wszystkie objawy choroby są coraz słabsze i spodziewać się można, że wnet nastanie stan rekonwalescencyi.

**Hamburg** 23 listopada. *Hamburger Correspondent* omawiając spadek papierów rosyjskich, pisze, iż rozpuszczone w sobotę na giełdzie berlińskiej pogłoski o usiłowaniach Rosyi zbliżenia się do Niemiec opierają się na wiadomościach z Petersburga, nie będących prostym wymysłem. Rosya musi starać się o polepszenie swej sytuacyi finansowej. Ponieważ jednak we Francyi nie może znaleźć dostatecznego poparcia ekonomicznego, przeto nie byłoby nic naturalniejszego nad to, gdyby starała się przywrócić dawne stosunki finansowe i handlowe z Niemcami Przy dzisiejszym systemie ceł ochronnych w Rosyi jest jednak nieprawdopodobne, aby Rosya do tego dążyła, przypuszczać raczej należy, iż Rosya chce tylko powstrzymać dalszy spadek swoich walorów.

**Lens** 23 listopada. Robotnicy w tutejszych kopalniach wybrali jednogłośnie pięciu sędziów polubownych, między nimi Basly'ego i postanowili czekać na zamianowanie sędziów ze strony towarzystw, których własnością są kopalnie.

**Rio Janeiro** 23 listopada. Jenerał Alistan z wielkim oddziałem wojska wyruszył do Rio Grande do Sul, aby stoczyć bitwę z powstańcami.

**Nowy York** 23 listopada. Do tutejszego *Heralda* donoszą z Valparaiso, że rząd chilijski zaproponował chilijskiej radzie państwa, aby znów powrócono do pieniędzy kruszcowych, a wydane przez Balmacadę pieniądze papierowe aby wycofano z obiegu. W tym celu zalecił rząd emisyę pięcioprocentowych obligacyj.

**Madryt** 23 listopada. W nowo złożonym gabinecie objął Eldnayen tekę spraw wewnętrznych, Linares Rivas tekę robót publicznych, a Romero Obledo tekę ministra kolonii. Inne teki zatrzymali dawni ministrowie.

**Wiedeń** 23 listopada. Podczas posiedzenia komisyi budżetowej delegacyi austryackiej przewodniczący jej p. Plener wśród żywych oznak zadowolnia obecnych na posiedzeniu członków, wyraził w imieniu ich hr. Kalnoky'emu najszczersze życzenia z powodu dziesiątej rocznicy jego działalności, jako ministra spraw zewnętrznych i podniósł przedewszystkiem jego starania około wzmocnienia trójprzymierza. Mowę swą zakończył życzeniem, aby hr. Kalnoky długie jeszcze lata mógł współpracować nad utrzymaniem takich stosunków w Europie, któreby jej zapewniały pokój.

Głęboko wzruszony owacyą tą hr. Kalnoky odpowiedział, iż w przyszłości także czynić będzie tylko to, co się przyczyni do wzmocnienia potęgi monarchii i jej pokojowej polityki (Rzęsiste oklaski). Potem sprawozdanie referenta ks. Windischgraetza o etacie ministerstwa spraw zewnętrznych jednogłośnie przyjęto.

**Trydent** 23 listopada. Niemiecka cesarzowa Fryderykowa odjechała dziś rano do Monachium.

**Madryt** 23 listopada. W nowo utworzonym gabinecie tekę ministra skarbu objął senator Castenada, a tekę ministerstwa marynarki admirał Montojo.

**Rio Janeiro** 23 listopada Wybory do kongresu rozpisano na dzień 29 lutego 1892.

Prezydent Fonseka w wydanej proklamacyi żąda reformy konstytucyi a mianowicie powiększenia zakresu działania władzy wykonawczej, zmniejszenia prerogatyw kongresu i gwarancyi dla utrzymaniu prawa „veto" dla prezydenta.

**Paryż** 23 listopada. Giers odjechał stąd wczoraj o godzinie 11 w nocy.

**Wiedeń** 23 listopada. Tutejsze sfery rządowe dziwią się wielce, że nawet poważne dzienniki powtórzyły doniesienie pewnego dziennika budapeszteńskiego o rzekomo mającej nastąpić zmianie ministerstwa spraw zagranicznych i uważają za zbyteczne prostować tę pogłoskę, podaną przez ów budapeszteński dziennik, gdyż jest ona czystym nonsensem.

Obiady mające być dane przez Cesarza dla członków obu delegacyj odbędą się dnia 28 i 30 bm.

Na świetnem *soiree* danem przez hr. Szoedeny'ego na cześć członków węgierskiej delegacyi byli ministrowie: Kalnoky, Taaffe, Bauer, Schoenborn, Steinbach, Gautsch, Welsersheimb i Falkenhein, obecni w Wiedniu ministrowie węgierscy, admirał Sterneck, ks. Hohenlohe i wielu członków delegacyi austryackiej.

## Nadesłane.

**Kochawina** dnia 11 listopada. — Dalsze ofiary na kościół Matki Boskiej od 6 sierpnia.

N. N. dziękując za wszelkie łaski i prosząc o zdrowie syna zł. 5, Emil Obertyński na intencyę żony 5, R. II. ze Lwowa na podziękowanie za uchronienie od wielkiego nieszczęścia 2, Z. B. z Przeworska dziękując za odebraną łaskę i uzdrowienie żony 4 i na mszę św., N. N. ze Stanisławowa na intencyę żony i syna 8, I. W. A. z Samborskiego jako spełnienie ślubu za wysłuchanie modłów z prośbą o opiekę na dalszą drogę życia 20, S. S. ze Lwowa z gorącą prośbą o uzdrowienie dla siebie i o szczęście w zawodzie dla brata 2. M. T. z Podlipiec dziękując Najświętszej Pannie za wiele łask 3, J. Treter o zdrowie dla drogiej osoby i o jednę wielką łaskę 1, M. Y. o cudowne poratowanie dziecka 2 i na mszę św., A. K. z Niemirowa o zdrowie chorej osoby 1, Felsztyński z Brzeżan 2, „Matko, okryj nas płaszczem miłosierdzia swego macierzyńskiego i nie opuszczaj nas" 3, z Nowego Sącza o radę w ważnej chwili 2, S. Z. z podziękowaniem za polepszenie w chorobie 2, z B. Z. I. C. na podziękowanie Najświętszej Matce i o dalszą opiekę nad Z. 3, N. N. z Delatyna o pociechę w ciężkim smutku 2, Świderska z Halicza polecając dzieci opiece Matki Boskiej 2 i na mszę św., K. M. o opiekę Matki Boskiej 1, W. D. z gorącą prośbą o pilność w naukach dla syna 2, Cybulska z Radomia o uzdrowienie 0.60 i na mszę św., Wiśniowski z Nagórzan dziękując za cudowne ocalenie w strasznym wypadku z prośbą o opiekę nad domem 3 i na mszę św., K. P. W. o oddalenie zmartwień i pociechę 5, Torska z Dunajowa o opiekę nad synem 2.40, I. hr. W. z Olejowa dziękując Najświętszej P. za jej opiekę nad rodziną i prosząc o dalszą 20, R. hr. W. z Olejowa oddając się w opiekę Matce Boskiej 3 i na mszę św. (C. d. n.)

Ks. *Jan Trzopiński*,
admin. parafji, p. Żydaczów.







## Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 23 listopada godz. 1. min. 40

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 269·— | Węg. kolej półn. wschodn. | 96 — |
| Alpiny | 58 90 | Wiedeńskie losy kom. | 149 50 |
| Kredyty węg. | 309 50 | Akcje tyton. | 152 50 |
| Anglobanki | 146 50 | Gal. obl. indem. | 104·— |
| Uniony | 212 75 | Elbethale | 204 75 |
| Ludwiki | [illegible]0[illegible] 75 | Länderbanki | 185·— |
| Nordbany | [illegible]74 — | Renta zł. węg | 102 25 |
| Lombardy | 79·25 | Bankvereiny | 102·25 |
| Losy tureckie | 26 60 | Renta węg. pap. | 100 45 |
| Staatsbahny | [illegible]71.— | Ruble | 1·14 50 |
| Czerniowieckie | 233 — | | |

Usposobienie spokojne.

## Pociągi kolejowe

Podług zegara lwowskiego (Od 1 października 1891.)

| Do Lwowa przychodzą: | Pociąg pośp. lub kurjer | Pociąg osobowy | Pociąg osobowy | Pociąg mieszan. |
|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa | 4·08 | 8 50 | 9·28 | 7.15 |
| Z Podwołoczysk | 2·20 | 7·30 | | 8·15 |
| Z Podwołoczysk na Podzamcze | 2·08 | 7·01 | | 2·38 |
| Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa | 7·58 | 1·57 | | |
| Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa | | 6 52 | | |
| Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja | | 8·45 | | |
| Z Kołomyi. Stanisławowa i Husiatyna | | 11.57 | | |
| Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja | | 9·06 | | |
| Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza | | 11·47 | | |
| Z Rawy | | | | 8 25 |
| Z Sokala i Bełzca | | | | 4 21 |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | |
| Do Krakowa | 2·28 | 4·20 | 7·20 | 8·30 |
| Do Podwołoczysk | 4·11 | | 9·50 | 10·35 |
| Do Podwołoczysk z Podzamcza | 4·22 | | 10·15 | 11·05 |
| Do Zimnejwody-Rudna | | | 4·20 | |
| Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa, Husiatyna, Jass i Bukaresztu | 9·15 | 10·23 | | |
| Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu | | 4·29 | | |
| Do Stanisławowa i Kołomyi | | 5·23 | | |
| Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna | | 8·23 | | |
| Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa | | 10·49 | | |
| Do Stryja, Stanisławowa. Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza | | 6·25 | | |
| Do Bełzca i Sokala | | | | 9·24 |
| Do Rawy | | | | 6·15 |

**Uwaga:** Godziny podkreślone linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min.59 rano.

46)

# VENDETTA

HISTORYA ZAPOMNIANEGO

przez

M. CORELLI.

Przekład z angielskiego.

TOM DRUGI

(Ciąg dalszy.)

— Śledziłeś go?

— Tak jest, eccellenza, z pewnej odległości. Widziałem, jak wstąpił do pewnej podrzędnej restauracyi i wkrótce wyszedł z niej w towarzystwie dwóch ludzi. Byli oni porządnie ubrani, ale wyglądali na takich, co w skutek zbiegu nieszczęśliwych okoliczności dość nisko upadli. Signor rozmawiał z nimi i zdawał się mocno rozdrażnionym. Nie słyszałem, co z sobą mówili, tylko wkońcu domyśliłem się, że panowie ci mieli być sekundantami i że mieli się udać wprost do tego hotelu... I przybyli też istotnie, bo widziałem przez półotwarte drzwi, jak rozmawiali z margrabią d'Avencourt.

— A cóż zrobił signor Ferrari po rozstaniu się z przyjaciołmi? — zapytałem.

— Udał się wprost do swej pracowni, od której klucz miał przy sobie, a szedł jak starzec włócząc nogami i zatrzymując się. Skoro drzwi za nim się zamknęły, pomyślałem sobie, że zapewne nie prędko wyjdzie stamtąd i powinienem powrócić. Jeszcze gdym odchodził, usłyszałem wybuch wielkiego płaczu

— I to już wszystko?

— Wszystko, eccellenza.

Milczałem chwilę. Opowiadanie to wzruszyło mnie do głębi, ale w postanowieniach pozostałem niewzruszony.

— Dziękuję ci Wincenty — rzekłem nakoniec. — Byłeś obecnym, jak mnie ów młody człowiek znieważył, i wiesz, że obelgę taką można zmyć tylko jednym sposobem. Wszystko już ułożone możesz wyjąć pistolety, któreś czyścił.

Wincenty spełnił rozkaz, ale kładąc na stole pistolety rzekł nieśmiało:

— Czy eccellenza wie o tem, że to już Boże Narodzenie?

— Pamiętam doskonale — odparłem.

On niezmięszany ciągnął dalej:

— Wracając teraz do domu, widziałem wielkiego Nicola; on przed trzema miesiącami o mało co nie zabił rodzonego swego brata, a teraz siedzieli razem w oberży i zapijali Chianti, a kiedym przechodził, zawołał na mnie Nicolo mówiąc: „Hej, Vicenzo Flamma! widzisz, jaka już zgoda między nami!... bo oto dziś błogosławimy dzień Bożego Narodzenia."

Wincenty umilkł i spojrzał na mnie znacząco.

— A więc — rzekłem spokojnie — cóż ja mam wspólnego z Nicolem i jego bratem?

Służący zawahał się, spojrzał w górę, potem na dół i wkońcu rzekł:

— Niech święci pańscy strzegą was, eccellenza, od wszystkiego złego!

Uśmiechnąłem się poważnie.

— Dziękuję ci, mój kochany — rzekłem. — Rozumiem cię, ale obawiać się o mnie nie potrzebujesz. Teraz pójdę położyć się i odpocznę aż do piątej z rana. Radzę tobie uczynić to samo. O piątej możesz mi przynieść kawy.

Skinąwszy mu głową przyjaźnie, udałem się do sypialni i rzuciłem na łóżko w ubraniu. O spaniu nie myślałem wcale, zbyt wiele przeszedłem i zbyt wiele czekało mnie wzruszeń. Zacząłem sobie wystawiać cierpienia Gwidona, który cierpiał jak ja niegdyś! nie, nie tyle, bo on nie był żywcem pochowany, on nie wracał z grobu na ziemię, aby zastać nazwisko swoje splamione, a miejsce zajęte. Nie zdołam nigdy udręczyć go tak, jak on mnie udręczył. Śmierć nagła będzie dla niego zbyt lekką. Wyciągnąłem ramię, aby w świetle księżyca chociaż zobaczyć, czy nie drży serce czasem. Ale nie! twarde było i sztywne jak skała, więc postanowiłem nie w serce mierzyć, tylko koło serca — musiał żyć jeszcze tak długo, aby mnie poznać. To była kara, którą na ostatnie jego chwile przygotowałem. Zaczęły mnie potem nagabywać jakieś myśli o przebaczeniu, wspomnienia lat szkolnych z Gwidonem spędzonych i zasnąłem.

Obudziło mnie stukanie do drzwi.

Był to Vicenzo, który przyniósł mi kawę, i patrzał ze zdziwieniem na mój strój wieczorowy.

— Późno już? — spytałem

— Trzy kwadranse na piątą — odrzekł. — Czy Eccellenza nie przebierze się?

Odpowiedziałem twierdząco i kazałem podać sobie codzienne ubranie.

Gdym zmieniał odzież, przyszło mi na myśl, że ani kapitan Freccia ani d'Avencourt nie znali mnie jako Fabia Romani, i że gdy stanę naprzeciw Gwidona, w chwili rozpoczęcia walki, zdejmę okulary. Na jednym Ferrarim oczy moje mogłyby uczynić wrażenie, ale nadto już byłem zmieniony przez siwiznę, aby poznał mnie od razu.

Wincenty wszedł z moim paltotem na ręku i oznajmił przybycie margrabiego d'Avencourt, jak również że czeka już przed hotelem zamknięty powóz.

— Pozwólcie mi, eccellenza, towarzyszyć wam! — prosił wierny sługa płaczliwym głosem.

— Jedź-że z nami — odrzekłem — jeśli margrabia zgodzi się na to. Pamiętaj tylko nie przeszkadzać w niczem, choćby okrzykiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

**Nowości na suknie damskie**

poleca w największym wyborze i najtaniej

**Magazyn F. Knauer i Syn pod „Złotym Lwem"**

we Lwowie, plac Kapitulny.

1938 I

---

## Drobne ogłoszenia

**po 2 centy od wyrazu.**

**Dystyngowana panienka** posiadająca w mowie i piśmie język polski, niemiecki i francuski poszukuje zajęcia kancelaryjnego w banku, u adwokata, notarjusza lub w urzędzie. Zgłoszenia pod R. S. Ajencja anonsów „Impressa" Lwów. 2546 1—1

**Najtańsze źródło** nabycia dobrych towarów korzennych, naturalnego wina, prawdziwego koniaku, starych likierów i miodu starego, w handlu **Albina Soleckiego** we Lwowie, ul. Wałowa l. 11. 2542 2—?

**Księgarnia** Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, poszukuje ucznia z ukończoną 3cią względnie 4 klasą gimnazjalną do praktyki.

**Kamienica pierwszorzędna** o stałej rencie do nabycia we Lwowie. Bliższe Adwokat Małachowski. 2166 9—10

**Biuro wywiadowcze i komisowe Krzeczkowskiego** Lwów, Wałowa 12, załatwia natychmiast wszelkie interesa i utrzymuje skład prawdziwej rosyjskiej herbaty. 2467 3 9

**Litrowa butelka 90 centów**
Z żyta czysta, 8 letnia żytnia wódka bez cukru i bez anyżu, w skutkach zastępuje zupełnie koniak. Poleca handel Karola Bałłabana we Lwowie. 25?7 5—?

**KOŁDRY** na owczej wełnie i bawełnie, materace, wkładki spr. do łóżek, sienniki poduszki itp. poleca najtaniej. Jedyny we Lwowie specjalny skład i pracownia wyrobów pościeli pod firmą **Józef Schuster** Lwów, ul. Kopernika 7.

**Skład fortepianów Karola Mareckiego**
**przeniesiony został na ulicę Kopernika l 9.**
Skład zaopatrzony w doborowe instrumenta z najlepszych fabryk od 270 złr. i wyżej. Odznaczone medalami. angielskiej konstrukcji. znakomite fortepiany **Prokscha** poleca po cenach najtańszych z gwarancją Karol Marecki. 2541 1—10

Urząd pocztowy i telegraficzny w Bołszowcach poszukuje **rutynowanego ekspedytora** z uzdolnieniem telegraficznem. Posada do objęcia od 1 Grudnia 1891. Zgłoszenia przyjmuje poczmistrz w Bołszowcach. 2540 1 5

Plac Marjacki l. 3
2552 **KUPUJE** po najwyższych cenach **PASY POLSKIE** lite i jedwabne, **KARABELE** i wszelkie starożytności **S. PIELECKI** główny magazyn broni i starożytności. Lwów, **Obok hotelu Georga**

**Ogród** przy ulicy Leona Sapiehy pod Nr. 29 położony, ośm morgów z górą przestrzeni obejmujący jest w drodze ofert pisemnych **do sprzedania.** Termin do wnoszenia ofert na ręce przeora konwentu OO. Dominikanów we Lwowie, kończy się z dniem 10 grudnia 1891. 2502 6—10

---

**Najnowsze brewiarze kapłańskie**
z roku 1891 w 4 tomach, w małej 8ce, drukiem bardzo wyraźnym i czytelnym, z patronami polskimi, w wydaniach
**z Tournai, Tours i Regensburga,**
w oryginalnych oprawach
nadeszły już do
**Księgarni katolickiej Dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie.**
2241 3—6

**Kufry** kuferki ręczne, torby, tłumoczki oraz wszelkie przybory podróżne w największym wyborze i najtaniej u **Pawła Langnera** przedtem **Bracia Langner** Lwów, Halicka l. 16. 2156

L. 1492.

## Ogłoszenie konkursu.

Wydział powiatowy rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **Inżyniera powiatowego.**

Od kandydata wymaga się studjów technicznych i znajomości ustawy drogowej i regulaminu wykonawczego.

Reflektujący na tę posadę mają wnieść oferty i dowody kwalifikacji do dnia 10 grudnia 1891.

Horodenka dnia 6 listopada 1891.

2543 1—3

**Wzorowe warsztaty koszykarskie J. Chądzyńskiego w Jarosławiu**
urządziwszy filje we Lwowie polecają:
KOSZE na kwiaty, KOSZE na drzewo, salonowe i do noszenia, KOSZE na węgle. KUFRY do podróży oraz wszelkiego rodzaju wyroby galanteryjne z materjałów krajowych i trzciny bambusowej.
Łaskawe zamówienia prosze adresować „Zarząd składu płócien Korczyńskich pod „Prządką", Lwów Hotel Georga albo Zarząd szkoły koszykarskiej w Wiązownicy via Jarosław. 2547

**Dla właścicieli bydła** niezbędnym jest przyrząd kauczukowy, używany przy karmie bydła, celem przełykania, w razie zadławienia się bydlęcia — poleca takowe najtaniej



**ALOJZY HÜBNER**
we Lwowie, Rynek liczba 38.
we własnym domu
POD „CZARNYM PSEM."
2214 12 ?

Znane z dobroci **Płótna i stołową bieliznę** poleca skład c. k. uprzyw. fabryki
**Ed. Oberleithnera Synów**
*filia we Lwowie plac Marjacki 8*

1 gar. biały czysto lniany na 6 osób od zł. 2·65, 2·75, 3·40, 4·25 do zł. 39.
1 „ „ „ „ 12 „ „ „ 5·55, 6·55, 7·?5, ?·1?, 9·10 do 69.
1 „ „ „ „ 18 „ „ „ 19·60, ?1·80, 25.45 do 100.
1 tuz. ręczników „ od zł. 3·?5, 4·40, 5·85, 6·40 do 30.
1 „ chustek białych „ „ „ 1·65, 2·29, 2·60, 3·30 do 15.
1 „ ścierek „ „ „ 2·80, 3, 3·30, do 5.
1 sztuka płótna rumburskiego na kalesony 23☐ mt. od 11·20 do 14·50
1 „ „ „ 8 koszul od 14·85, 15·50, 16·15 do 31 zł.
6 prześcieradeł bez szwu rumb. 156 cm. od 14.50 do 28 zł.
6 „ „ pod kołdry 175 cm. od 19.50 do 50 ct.

Zapsł i satyna na wsypy, drelichy na story i liberyjne, Płótna szare na ścierki i wszelkie wyroby lniane. — Ceny stałe.

I P. odsprzedającym Restauratorom, właścicielom hoteli odpowiedni rabat.

*Cennik na żądanie gratis i franco.*

2392

**Od 50 lat istniejąca firma**
**JAN WALLACH i SYN**
2439 13 ? Lwów, Rynek liczba 33
**najdawniejszy magazyn sukna i towarów wełnianych**
ma zaszczyt polecić materje krajowe (galicyjskie) na bundy z naturalnej niefarbowanej wełny krajowej po bardzo przystępnych cenach Próbki z tych jak również z nowości na sezon jesienno zimowy zawsze przygotowane i chętnie się udziela.

---

**Krajową Naftę**
**niezapalną kryształową zwaną Cesarską (Kaiser-Oel)**
**zupełnie bezpieczną**
**sprzedaję w moim głównym składzie Sykstuska 47 we Lwowie i we wszystkich moich znanych sklepach**
**po zniżonej cenie**
**Na prowincję wysyłam Naftę koleją w beczkach zawierających 180 litrów we Wtorki i Soboty. Przy zakupnie całemi beczkami daję przy zniżonej cenie jeszcze znaczny rabat.**
**Na żądanie dostarczam cenników franko.**

Nafta Cesarska najlepszy krajowy produkt, niewydający żadnego kopciu ani odoru pali się do ostatka w każdej lampie pięknym jasnym spokojnym płomieniem. Kryształowa nafta jest przy wysokim stopniu ciepła niezapalną; przeto nadaje się szczególnie do takich lamp, które paląc się dużym płomieniem, zawartą w swoim rezerwoarze Naftę mocno ogrzewają, w skutek czego lampy o dużych okrągłych palnikach napełnione nie odpowiednią Naftą, często eksplodują.

**Prócz Nafty Cesarskiej utrzymuję w moich sklepach także Naftę** podwójnie rafinowaną **Salonową**, czystą **białą i gospodarską**, któreto gatunki **gwarantując** za ich **dobrą jakość** i ustawą przepisaną **niezapalność** po możliwie niskich cenach sprzedaję.

Nafty eksplodującej lubo znacznie tańszej, jako bardzo łatwo zapalnej, przeto nader niebezpiecznej w moim handlu i składach nie trzymam.

**Piotr Miączyński**
2493 5—7 we Lwowie Sykstuska 47.

**Lwowska Fabryka Asfaltu**
i ulepszonych ogniotrwałych tektur do krycia dachów
**S. Szeligi-Łyszkiewicza** *inżyniera*
1858 LWÓW, Korytna 13 poleca:
**ASFALT do FUNDAMENTÓW** dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ wysokich gatunków do krycia dachów **rola 10☐ m od złr. 2·50 go 3·50**
**LAK ASFALTOWY** do konserwacji dachów tekturowych
**SMOŁĘ ANGIELSKĄ BEZWODNĄ.** MASE KAUCZUKOWĄ.
**Osusza asfaltem** jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.** Niszczy **zaatarzały grzybek drzewny.**
Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr ☐ od 50 do 75 centów.
**Długoletnią gwarancję poręcza się.**

**Jan Dutkiewicz**
*we Lwowie, ul. Krakowska l. 2, dom Wgo Wallacha.*
**Nowo otworzony handel**
papierów, przyborów do pisania, rysowania i malowania, ksiąg handlowych i gospodarskich, galanterji, obrazów, ram do obrazów, bilety wizytowe litografowane i szybko prasowane. Wielki wybór kasetek listowych oraz
**skład Herbaty chińskiej.**
2475 7—10

**Józefa FRAGETA z Warszawy**
pierwsza i najstarsza
**fabryka wyrobów platerowanych**
**(z tak zw. chińskiego srebra)**
**otworzyła magazyn we Lwowie**
**przy placu Kapitulnym pod l. 3**
i poleca przedewszystkiem przedmioty do domowego służące użytku, mianowicie przybory stołowe: noże, widelce, łyżki, łyżeczki, serwisy, tace, cukiernice, maselnice, etażery, kosze, samowary, lichtarze, kandelabry itd., dalej przybory kościelne i cerkiewne: monstrancje, kielichy, ampułki, kropielnice, krzyże, relikwiarze, trybularze etc.

**Ceny fabryczne podług cennika. — Towary można nabywać bez podwyższenia cen, także na spłatę ratami.**

Fabryka zwraca uwagę Szanownej Publiczności, że w przeciągu pięćdziesięcioletniego istnienia, przyjąwszy sobie za zasadę, produkować wyroby najlepszej dobroci i trwałości, nakładane grubą warstwą czystego srebra, zajęła zaszczytne miejsce w przemyśle krajowym i w uznaniu jej postępu i ciągłego udoskonalania swoich wyrobów, nagrodzoną została wieloma złotymi i srebrnymi medalami na tutejszych i zagranicznych wystawach. Na Petersburgskiej Wystawie w 1880 roku przyznano jej srebrny medal, na Wystawie Wszechświatowej Paryskiej 1867 i 1890 złoty medal. 2508 2—6

W ciągłym rozwoju swej działalności fabryka doszła do tej stopy, że jej wyroby rozsyłane są do najodleglejszych punktów Rosji, jako do Irkucka, Tiflisu itd. Większe własne magazyny znajdują się: w St. Petersburgu, Warszawie, Moskwie, Charkowie, Odesie, Tyflisie, Rydze, Konstantynopolu, Kijowie, Żytomierzu, Lublinie, Kaliszu, Grodnie i Wilnie. W czasie jarmarków: w niższym Nowogrodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie itd.

Fabryka zakupuje swoje zniszczone wyroby, oznaczone jej stemplem, za 1/3 część sprzedaży, po odliczeniu stali, szkła, drzewa i złota.

---

**Perskie Smyrneńskie DYWANY**
**A. KRZYSZTOFOWICZ**
Lwów, plac Halicki 2.
2396

**Potrzeba kilkudziesięciu lekarzy.**

Dla naszych kolonii w południowej Ameryce (w Argentynie) potrzebujemy kilkudziesięciu doktorów medycyny, mogących się także wykazać praktyką szpitalną lub asystenturą na klinikach. Kontrakt trzyletni. Pierwszeństwa otrzymają ci, którzy rozumieją polsko-żydowski żargon. Zgłaszać się należy, załączając swoje **curriculum vitae** i kopje świadectw, do dyrektora **Jewish Colonisation Association Mr. Sonnenfeld, Rue de Bellechasse 36, Paris,** a on dostarczy bliższych informacyj. 2?36 2—?

Ukończony **AGRONOM** z kilkuletnią praktyką gospodarską poszukuje posady ekonoma. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod literą A. B. 157 o. p. Lubycza królewska. 2518 2—3

**Gorzelnik** z chlubnie ukończoną szkołą Dublańską, tudzież odbytą praktyką poszukuje posady natychmiast jako pomocnik. Adres: B. Zawada Frysztak. 2526 3—3

Damskie **POŃCZOCHY** i **SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** we Lwowie. 2109

**Św. Mikołaj**
*urządził skład zabawek w wielkim wyborze w magazynie*
**Henryka Müllera**
Lwów, Halicka l. 6.
**1.000 lalek najrozmaitszych.**
Zabawki mechaniczne. Konie na biegunach. Latarnie magiczne. Gre towarzyskie w języku polskim, francuskim i niemieckim. Szabelki, strzelbki, garnitury wojskowe, czaka i wiele innych zabawek. 2514
**Codziennie nowe transporta**
Łaskawe zlecenia z prowincji załatwia odwrotną pocztą.
Gimnastyka kompletna pokojowa 8·50.

**Antoni Enders**
we LWOWIE, Rynek liczba 29
poleca po cenach najprzystępniejszych
**Instrumenta muzyczne i struny**
do tychże zawsze świeże.
**Cytry**
od zł. 7 i wyżej.
**Arristony, Herofony, Manopany, Symfoniony**
**i wielki wybór nut do tychże.**
**HARMONIKI ręczne**
w wielkim wyborze.
2305 9—10

**Magazyn obuwia**
*pod firmą* 2535 2—4
**Wilhelm Arbaszewski**
został przeniesiony z dniem 15 listopada z Rynku **na ulicę Czarneckiego l. 2.** obok handlu korzennego pana Ważnego i hotelu Warszawskiego.
Poleca na sezon zimowy **obuwie** z najlepszych materjałów po cenach bardzo przystępnych.
Przyjmuje wszelkie zamówienia wykonując jak najdokładniej.
**W. Arbaszewski.**

**Ka-losze** rosyjskie uznane za najlepsze, męskie i damskie po cenach fabrycznych
**Parasole w wielkim wyborze.**
Papucze, Meszty, Pantofle, Kaftaniki, Rękawiczki ciepłe, Ogrzewacze, Kamasze itp.
2509 2—2 poleca
*Magazyn zabawek*
**Henryka Müllera**
Lwów ul. Halicka l. 6.
1—2

**Kilka set kóp narybku karpi** przeważnie złotych Morawskich bez łusek, ma na sprzedaż Skarb Krakowiecki. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Krakowiec poczta w miejscu, przez Radymno. 2523 3—4

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.